

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXVII

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 2004

Nr 2 (186)



### CZCIGODNI CZYTELNICY!



Kolejny numer „Świętogórskiej Róży Duchownej” oddajemy do rąk Waszych w czasie kończącego się Wielkiego Postu, a zarazem ze świadomością, że zaraz potem jest Czas Paschalny. Wszystko, o czym piszą autorzy poszczególnych artykułów przeniknięte jest wiarą w zwycięski Krzyż Chrystusa i jeszcze bardziej wiarą w Jego Zmartwychwstanie.

Tym razem znajdziecie dużo wspomnień o niektórych osobach ubiegłego wieku, które żyły na Świętej i które ją tworzyły. Dzisiaj są już po drugiej stronie i jak ufamy cieszą się pełnią chwały Pana i widzą twarzą w twarz Najświętszą Maryję Pannę.

Zwróćcie też uwagę na refleksję, które mają za zadanie kształtować nie tylko naszą świadomość oraz wiarę, ale jeszcze bardziej postawy wynikające z tych rzeczywistości.

Oby wszystkie nasze myśli, słowa i czyny przeniknięte były Jego Zmartwychwstaniem, tak jak to było u bł. Edmunda Bojanowskiego, o którym pisze świętogórska przełożona Sióstr Służebniczek.

***Z okazji Świąt Wielkanocnych wiary najgłębszej w Jezusa  
oraz przenikania Paschą codzienności,  
a także ciągle zwycięskiej nadziei  
życzy Wam zespół redakcyjny Świętogórskiego Kwartalnika.***

W imieniu zespołu redakcyjnego  
Ks. Leszek Woźnica COr.

### Kochani Czytelnicy Świętogórskiej Róży Duchownej!



Wielkanocny Poranek ogłosił całemu światu, że **Jezus żyje**. Sprawdziły się zapowiedzi Chrystusa, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ten wielkanocny poranek przynosi radosne orędzie o życiu i nadziei, Chrystus żyje, i tak jak przed ukrzyżowaniem, tak i teraz wychodzi na spotkanie z człowiekiem biednym i płaczącym, smutnym i załamany, zastraszone i wątpiącym, bezrobotnym i bezdomnym, człowiekiem pogrążonym w jakiejś beznadziei. Wystarczyło wtedy jedno słowo, aby obeszły łzy i ustał płacz. Wystarczyło - "Pokój wam" - aby zamiast bojaźni, w serca uczniów wstąpiła odwaga radość i nadzieja. Spotkanie ze Zmartwychwstałym zmieniło życie Apostołów; znikła bojaźń, zniknął lęk. Apostołowie widzieli Zmartwychwstałego i odtąd głównym zadaniem i celem ich życia stało się dawanie świadectwa o Jego nauce, o Jego czynach, o Jego Bóstwie. Kto spotkał Zmartwychwstałego, staje się Jego świadkiem, świadkiem zwycięstwa życia nad śmiercią.

Kierując ze Świętej Góry te Wielkanocne życzenia, Wam wszystkim Czycielom Bożej Matki życzymy radości ze spotkania ze Zmartwychwstałym Chrystusem w świętych Sakramentach, w modlitwie i w drugim człowieku, do którego w imię prawdziwej miłości potrafimy wyciągnąć pomocną dłoń i budzić ewangeliczną nadzieją zwycięstwa Dobra i Prawdy.

Niech radość wielkanocnego poranka dotrze do każdego ludzkiego serca. Niech będzie ona zapowiedzią i zadatkiem wiecznego świętowania ze Zmartwychwstałym w wieczności.

W czasie świętogórskiej Rezurekcji modlić się będziemy w Waszych intencjach prosząc Zmartwychwstałego Pana, by napełniał Was swoim pokojem i nadzieją, który zawieść nie może.

W imieniu świętogórskiej Wspólnoty  
Ks. Zbigniew Starczewski COOr - superior

*Święta Góra, Wielkanoc 2004 r.*

# PROSTO DO SERCA

## DRODZY SIOSTRY I BRACIA

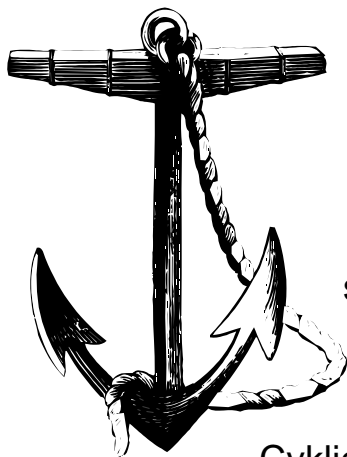
*Jak rzeka wolna od lodów - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak płat odtajalej ziemi - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak zieleń na drzewach wiosną - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak ptak śpiewający w maju - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak cisza złotej jesieni - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak wielka radość po smutku - zmartwychwstań we mnie!*  
*Jak deszcz nad wyschniętym polem - zmartwychwstań we mnie!*  
**Chryste – Synu Boży!**  
**Chryste – Synu Człowieczy!**  
**Chryste – jedyna nadziejo!**

Jak okruchami chleba ze zgłodniałymi dzieli się powyższymi myślami poeta myśliciel profesor Sergiusz Rabinin.

Kierując z „serca do serca” te przemyślenia ze Świętej Góry Gostyńskiej dostrzegamy w otaczającej nas przyrodzie i przeżywając Misterium Chrystusa w Świętej Liturgii daleko idącą zbieżność. Budząca się do życia przyroda, soczysta zieleń, i radość Święta Życia - Zmartwychwstanie Pana budzi w nas nadzieję tak bardzo potrzebną każdemu człowiekowi.

### **Chrystus jedyną nadzieją świata.**

Tę prawdę pragniemy zgłębiać zwłaszcza w obecnym roku realizując program duszpasterski podyktowany troską i sercem Pasterzy Kościoła w Ojczyźnie naszej. Przeżywanie Tajemnicy Zmartwychwstania Chrystusa, przejście Jego ze śmierci do życia przypomina nam nasze przejście ze śmierci grzechu do życia łaski, jakie dokonuje się mocą zbawczej ofiary Chrystusa, Jego na nowo Zmartwychwstania w nas.



Cyklicznie przeżywana ta Prawda, tak wspaniale zharmo-nizowana z wiosennym powiewem ożywiającym całą przyrodę wyzwala w nas uczucia radości, ale też i nadziei – nadziei, która zawieść nie może, bo jest zakotwiczona w Chrystusie.

## PROSTO DO SERCA

Bolesne doświadczenie braku nadziei, braku perspektyw dość często przeżywa dziś człowiek, który nie potrafi zbliżyć się do tego źródła nadziei, jakim jest Chrystus. Szukając innych rozwiązań, szukając innych źródeł. Potrzeba nam właściwego drogowskazu, który orientować nas będzie na Chrystusa, którego mamy naśladować, którego mamy poznawać, którego mamy kochać.

Działalność naszego Świętogórskiego Domu Rekolekcyjnego zmierza właśnie w tym kierunku, aby ludzie przybywający na Świętą Górę mogli pod czujnym spojrzeniem Matki odnajdywać właściwe drogi, które poprowadzą do Chrystusa, które pozwolą z plątaniny, labiryntów życia wyjść na prostą, aby poznać Chrystusa, aby Go ukochać, aby Go naśladować. Przeżywany czas paschalnych uroczystości niejako zmusza nas byśmy na naszych drogach codzienności umieli odnajdywać Chrystusa, aby nasze oczy przestały być na uwięzi, aby z naszego serca nie wyrwał się głos zawodu „a myśmy się spodziewali”.

Ze Świętej Góry kierujemy do Was wszystkich słowa ewangelicznego przesłania niech wszystkie Wasze drogi prowadzą do Emaus – tzn. do spotkania z Chrystusem, niech będą nacechowane niezłomną nadzieją, że wszystko potrafimy w tym, który nas umacnia. Potrzeba tylko autentycznie korzystać z tego umocnienia naszej wiary poprzez modlitwę, poprzez lekturę Pisma Świętego i innych pozycji o treściach religijnych, poprzez życie sakramentalne i poprzez drugiego człowieka bezrobotnego, bezdomnego, w którym mamy dostrzec Chrystusa.

Te myśli serca kierujemy do Was z Domu Matki, którą zwłaszcza w tym Maryjnym miesiącu maju czcimy i której przez cały miesiąc powierzamy wszystkie intencje i sprawy, radości i niepokoje. Składając to wszystko na ofiarnej patenie Świętej Eucharystii sprawowanej w Bazylice przed Jej cudownym obrazem.

Kochani, jeśli pragniecie przedstawić swoje intencje i swoje problemy prosimy na kartkach je przesłać, byśmy mogli w czasie wieczornych Mszy św. wspólnie modlić się w tych waszych intencjach.

Serdecznie zapraszamy do tej duchowej więzi i zapewniamy o naszej solidarności przed Świętogórska Różą Duchowną.

W dniach 30 maja do 6 czerwca Świętogórskie Sanktuarium przeżywać będzie doroczny - główny odpust ku czci Zesłania Ducha Świętego oraz cały tydzień modlitw różnych stanów i zawodów. W tych szczególnych dniach odpustowych Bazylika Świętogórska staje się Wieczernikiem gdzie gromadzący się pielgrzymi razem z Maryją Matką – Świętogórską Różą Duchowną trwają na modlitwie. Pragniemy w tym

## PROSTO DO SERCA

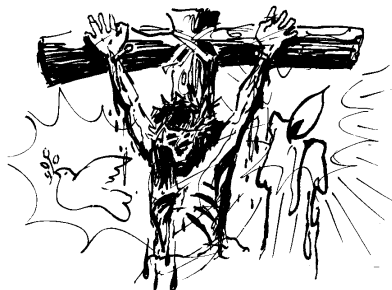
roku wspólnie modlić się o łaskę ożywienia nadziei tak bardzo koniecznej w naszym życiu duchowym, osobistym zawodowym, rodzinnym i społecznym. Oblubienicy Ducha Świętego – Matce Niezlomnej Nadziei pragniemy polecać wszystkich Czcigodnych Pielgrzymów i tych, którzy z nami duchowo się łączą. Do tej więzi serdecznie zapraszamy Was, którzy od lat tworzycie wspólnotę wiary nadziei i miłości w tej Maryjnej szkole życia, jakim jest Świętogórskie Sanktuarium.

Na koniec tych przemyśleń z serca kieruje do Was wszystkich serdeczne podziękowanie za każdy przejaw życzliwości, modlitewnego i materialnego wsparcia nas w dziele prowadzenia Sanktuarium. Obecnie przygotowujemy się do wielkiego wydarzenia, jakie będzie miało miejsce w dniach od 12 – 17 lipca br. na Świętej Górze, która gościć będzie III Międzynarodowe Spotkanie Duszpasterstw Oratoryjnych. W związku z powyższym trwają prace adaptacyjne, aby przyjąć zagranicznych gości, a także i sympatyków Oratoriów św. Filipa Neri w Polsce. Wszystkie te prace wymagają ogromnego wysiłku duchowego i materialnego, dlatego bardzo serdecznie prosimy wszystkich Czciocieli Matki Bożej Świętogórskiej o modlitewne wsparcie i finansową pomoc. Liczymy na Was i ufamy, że Maryja Matka nas wszystkich zgromadzi przy swoim sercu z daleka i z bliska z Polski i z poza jej granic z całego świata wszystkich, którym ewangeliczna miłość i radość św. Filipa jest bliska i staje się programem życia godnym do naśladowania.

Ks. Zbigniew Starczewski CO  
Superior

### NAŚLADUJMY POKORĘ JEZUSA

Rok szczególnego wpa-trywania się w Chrystusa i naśladowania Go trwa. W okresie kończącego się Wielkiego Postu mamy niejedną okazję wpatrywać się w naszego Pana uginającego się pod krzyżem i konającego na nim. Wpatrujemy się w tych dniach w Jego mękę i w to wszystko, co związane jest z tajemnicą Triduum Paschalnego.



Ostatecznie te wielkopostne dni kończą się najwspanialszym tryumfem Jezusa – Jego Zmartwychwstaniem i radosnym Alleluja. Ale nim przyszła ta godzina była droga Jego kenozы, czyli Jego poniżenia – droga Jego pokory.

Pokorę naszego Pana widzimy już w tajemnicy Jego wcielenia i narodzenia: On z Panny się raczył narodzić, a Bóstwo swe ciałem ogrodzić. Pokora towarzyszy Mu przez cały czas życia ukrytego i publicznego. Rzeczywiście jest On tym, który nie miał gdzie głowy skłonić, chociaż lisy mają nory, a ptaki powietrzne gniazda. Z pokorą szedł przez palestyńską ziemię tyle razy będąc obrażany i tyle razy mimo tych dramatów miłość pokazujący. Najbardziej to widzimy właśnie w czasie męki i na Golgocie. On tutaj jest jak baranek na rzeź prowadzony. „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi. Mąż boleści, oswojony z cierpieniem. /.../ Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. /.../ Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zabity na śmierć” /Iz 53, 2b-3a.7b.8b/. Takimi słowami mękę, ale i pokorę naszego Pana opisuje wielki prorok Starego Testamentu.

A św. Paweł adorując całą Jego tajemnicę wprost napisze: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. **Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył**

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

**i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca” /Flp 2, 5-11/.** Jasne to są teksty tak bardzo pokazujące nam pokorę Jezusa, Boga i Człowieka zarazem i tak bardzo przekonywujące nas, że tylko ta cnota prowadzi nas do zwycięstwa – do zmartwychwstania.

Mamy naśladować Chrystusa. W czym nade wszystko? W pokorze! Nade wszystko w pokorze! Szczególnie dzisiaj, kiedy tyle wokół nas pychy. Ona niszczy człowieka, małżeństwa, rodziny, społeczeństwo, naród i świat cały. Największym dowodem pychy jest to, że człowiek odwraca się od Pana Boga, że nie liczy się z Nim w codzienności, że we wszystkim liczy tylko na swoje siły, czy na siły, które pochodzą od innych ludzi, bądź od rzeczy materialnych. Świat napełniony pychą jest bardzo niebezpieczny, a zarazem bardzo smutny. Czy można się temu dziwić? Świat związany z pychą zawsze jest światem diabła, który jest ojcem pychy i tylko do niej nas namawia. On nie chce, abyśmy mieli udział w zwycięstwie Zmartwychwstałego Chrystusa.

Od szatana się odwróćmy i jeszcze raz spójrzmy na Jezusa i to dążenie, które w Nim było – pełne pokory dążenie niech nas ożywia. Jego pokora niech nam pomaga przeżywać nie tylko krzyże, ale nade wszystko niech nas przybliży do największej tajemnicy zwycięstwa – do naszego Zmartwychwstania. Tylko pokorni mogą być Jego prawdziwymi naśladowcami i tylko pokorni czystym sercem potrafią wyśpiewać tu na ziemi i w wieczności najradośniejsze Alleluja.

Oprac. Ks. Leszek Woźnica COr



## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

### MIELIBY 50 LAT KAPŁAŃSTWA I OBCHODZILIBY ZŁOTY JUBILEUSZ.



Dnia 9 maja 1954 r. w katedrze w Tarnowie z rąk, ks. bpa Karola Pękali otrzymali święcenia kapłańskie dwaj członkowie Zgromadzenia Księży Filipinów należący do domu Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze w Gostyniu. Byli nimi ks. Józef Jura i ks. Michał Smagacz. Obydwaj poświęcili całe swoje kapłańskie życie służbie Świętogórskiej Róży Duchownej, obydwaj byli naczelnymi dyrektorami sanktuarijnego pisma: „Świętogórska Róża Duchowna”. Ks. Józef Jura był jego twórcą i przez 30 lat, aż do swojej śmierci redaktorem. Ks. Michał Smagacz przejął je po śmierci ks. Jury i redagował, aż do swojej śmierci. Kiedy ks. Jan Twardowski słowami swego wiersza zachęca nas: "Uczmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą" chciałbym niniejszym wspomnieniem dać wyraz naszej pamięci o tych, którzy od nas odeszli, nie doczekawszy się złotego jubileuszu, ale pamięć o nich jest wśród nas ,a ich doczesne ciała spoczywają tak blisko, bo w podziemiach bazyliki w której tak niedawno jeszcze służyli Bożemu Ludowi.

**Ks. Józef Jura** – urodził się w Anielinie w parafii Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie, powiat Opoczno, w rodzinie Franciszka i Marianny Jabubczyk. Urodziło im się dwoje dzieci: Zofia, zakonnica skrytka - żyjąca w klasztorze w Nowym Mieście k/Warszawy oraz syn Józef. Wcześniej umarła im mama. Ojciec Franciszek ożenił się po raz drugi z Anną Kacprzak. Z tego małżeństwa narodziło się czworo dzieci: Maria, też zakonnica skrytka, całe życie poświęciła pracy na KUL-u w Lublinie, gdzie dalej mieszka. Następnie Aniela, która wyszła za mąż i mieszka na ojcowiznie w Anielinie, Stanisław 1.IV.1966 otrzymał święcenia kapłańskie i należy do domu Kongregacji Oratorium w Tarnowie, jest misjonarzem parafialnym i zakonnym. Teresa z męża Sielicka mieszkająca z rodziną w Lubniewicach k/ Międzyrzecza.

Po ukończeniu szkoły podstawowej miał pragnienia służenia Bogu w kapłaństwie. Niestety, młodość jego przypadła na lata czasów drugiej wojny światowej i koszmaru nocy okupacyjnej. Dopiero po wojnie kończy szkołę średnią rozpoczętą na tajnych kompletach. 3.08.1948 r. składa prośbę o przyjęcie do Kongregacji. Rozpoczyna studia filozoficzno-

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

teologiczne w Tarnowie, które na pewien czas musi przerwać z uwagi na chorobę oczu i grożącą mu ślepotę. Boleśnie to przeżywa, ale wytrwała modlitwa sprawia, że przełożeni mimo zagrożenia ślepoty podejmują decyzję, by mógł kontynuować studia i osiągnąć upragniony cel, kapłaństwo, które stało się faktem 9 maja 1954 r. Po przyjęciu święceń przybywa na Świętą Górę, z którą już się nie rozstaje, nie tylko za życia, ale i po śmierci, bo prochy jego spoczywają w podziemiach bazyliki od strony północnej pod ołtarzem św. Karola Boromeusza.

W sierpniu 1954 r. Święta Góra zostaje zamieniona przez władze komunistyczne na obóz internowania Sióstr Elżbietanek z Dolnego Śląska w liczbie 198. Kapelanem sióstr tak przez władze duchowne jak i świeckie zostaje mianowany ks. Leopold Rachwał, co ciekawe, że sam ścigany przez urząd bezpieczeństwa z Tarnowa, jako wróg władzy ludowej. W obsługę sióstr bardzo czynnie włącza się ks. Józef Jura chwalony jako dobry spowiednik i kierownik duchowy. Kongregacja przekazuje mu funkcje ministra domu - ekonoma, a po czterech latach kapłaństwa zostaje wybrany na Przełożonego domu świętogórskiego i pozostaje nim wybierany, co trzy lata od 1958 r. do 1982 r. Przez 12 lat pełni też funkcję prokuratora krajowego federacji polskiej. Wielkie umiłowanie Sanktuarium Świętogórskiej Róży Duchownej, współpraca z łaską Bożą wyzwala wiele inicjatyw duszpasterskich, zauważanych przez władzę duchowną zjednywa mu życzliwość ówczesnego Arcybiskupa Metropolity Antoniego Baraniaka, który darzył go wielkim zaufaniem. To wszystko sprawia, że Święta Góra zaczyna odradzać się i promieniować na archidiecezję i Polskę.

Więcej danych o zasługach ks. Józefa Jury można wyczytać w powyższym czasopiśmie numer - lipiec, sierpień, wrzesień; 1999 r. W powyższym wspomnieniu chciałbym zaznaczyć, że nowe pokolenie pamięta dobre czyny swoich poprzedników, bo dobre czyny idą za nimi.

Nie mogę we wspomnieniu pominąć faktu, że ostatnie lata ks. Józefa Jury obfitowały w ciężar krzyża, czyli cierpienia. Przeszedł wiele operacji i spędził wiele miesięcy na szpitalnym łóżku. Dla tych, którzy cierpią te dwa zdania powiedzą wszystko. Zmarł nagle maja 1999 r. w 45 rocznicę święceń kapłańskich.

Nic dziwnego, że Ojciec Leon Knabit napisze o ks. Józefie Jurze w imieniu koła "Odrodzenie": "To był jeden z najlepszych ludzi, jakich znałem".

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

A Matka Celina Czechowska długoletnia Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Dębickich swoje wspomnienie o ks. Józefie Jurze ujmie w trzy punkty: Pozostawił świadectwo dobroci, rozmodlenia i zatroskania o życie zakonne. A zakończy takimi słowami: "To, co napisałam o Ojcu jest tylko małym dotknięciem tego, co reprezentował. Bezsprzecznie był wielkim darem dla Kongregacji Księży Filipinów i dla wszystkich, którzy mieli szczęście z nim się spotkać i współpracować. Pozostał w pamięci jako wzór zaufania Chrystusowi i oddania Jego Matce. Prośmy go, by nas uczył jak być ludźmi serdecznie dobrymi, ludźmi nieugiętej wiary, żarliwej modlitwy otwartym na drugiego człowieka i czytelnym świadectwem Chrystusa".

**Ks. Michał Smagacz** – urodził się 29 września 1929r. w Pogórskiej Woli k/Tarnowa. Rodzice to Józef i Maria Okrzesa. Rodzeństwo to Klara /Wandzia/ pozostała na ojcowiznie i wiele lat młodszy brat Władysław przebywający w USA. Obydwoje żonaci. W sanktuaryjnym czasopiśmie Świętogórska Róża Duchowna, w numer lipiec, sierpień, wrzesień 2002 r. jest zamieszczone wspomnienie o śp. ks. Michale Smagaczu wraz z moim kazaniem pożegnalnym. Obecnie chciałbym podkreślić, że ks. Michał podobnie jak i ks. Jura całe swoje życie kapłańskie poświęcił na straży Świętogórskiej Róży Duchownej.

Ks. Michał - po krótkim pobycie po święceniach na zastępstwie w Bytowie k/Słupska, gdzie pomagał naszym księżom tworzącym nową placówkę filipińską powrócił na Świętą Górę i pozostał na niej do końca życia i po śmierci, bo jego ciało spoczęło w podziemiach bazyliki od strony południowej pod ołtarzem św. Józefa.

Mając wielki talent misjonarski, wspaniały głos, doskonały słuch, piękny język polski i jego barwę, przystępność w kontaktach z ludźmi, sprawiły, że szybko zdobywał popularność i był zapraszany na misje i rekolekcje w całej Polsce. Ogromnie kochał i lubił kaznodziejstwo do końca życia.

Drugą jego pasją była orkiestra, którą prowadził od 1969 r. Był samoukiem, ale ciągle czynił postępy. Dniami i nocami przepisywał nuty. Uczył początkujących chłopców. We wszystkie czwartki miał próby z orkiestrą. Dawał ponad 40 koncertów w ciągu roku. Był z orkiestry bardzo dumny. Z jaką satysfakcją mówił słowa: „Jakże pięknie oni grają”.

Po śmierci ks. Jury w 1999 r. objął jeszcze funkcję naczelnego redaktora kwartalnika pt. " Świętogórska Róża Duchowna".

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

Był wielkim patriotą, czego dawał wyraz w rozmowach i kazaniach. Tym porywał i za to był często wzywany na rozmowy do urzędu wyznań lub bezpieczeństwa. Wprawdzie małą pozostawił Spuściznę pisarską. Wydał jeden tomik kazań pt. "W miłości Boga i Ojczyzny", którą można jeszcze nabyć na klasztornej furcie i odczuć tę wielką patriotyczną miłość. Doskonale ilustrują to okoliczności śmierci ks. Michała. Mianowicie, po zakończeniu uroczystej liturgii rezurekcyjnej, a przed zasłonięciem obrazu Matki Bożej Świętogórskiej cały lud śpiewał z orkiestrą pieśń "Boże coś Polskę". Na słowa: "Ojczyznę wolną pobłogosław Panie", ks. Michał dyrygując orkiestrą opuścił batutę, a sam jak kłoc drzewa sztywny runął w znak na marmurową posadzkę. Wprawdzie natychmiastowa pomoc i reanimacja sprawiły, że serce zaczęło się poruszać, ale mimo wysiłków nie odzyskał przytomności, a 11.04.2002 r. odszedł na wieczną straż przed Boży tron.

Pozwolę sobie tutaj przytoczyć słowa wielkiego filipina, ks. kard. Newmana, którymi ks. Michał zakończył mowę na pogrzebie swego wielkiego przyjaciela i też filipina ks. Edwarda Zielińskiego z Bytowa dnia 16.12.1992 r., a mianowicie:

*Przez kolebkę Twą i krzyż  
Oddał piekło, niebo zbliż;  
Przez Twą śmierć i Twój grób  
Daj mu przejść ostatni próg.  
Przez to, iż się zmartwychwstał,  
Wniebowstąpił, Ducha dał,  
By nam miłość przyszła zeń -  
Wybaw go w sądu dzień.*

Chciałbym się podzielić następującymi okolicznościami, a mianowicie, że z rodzin, z którymi ks. Michał żył w wielkiej przyjaźni wychodzili kapłani. I tak: ks. Michał bardzo się zaprzyjaźnił z rodziną Ciesielskich z Bytomia Odrzańskiego. Najmłodszy ich syn Janusz został kapłanem diecezji gorzowskiej i jest proboszczem jednej z parafii w Żaganiu. Bardzo się przyjaźnił z rodziną Heleny i Kazimierza Banaszaków w Gostyniu. Syn Rafał został kapłanem i jest obecnie proboszczem w Osiecznej k/Lesna. Bardzo się przyjaźnił z państwem Wyzujaków. Ich syn Maciej został kapłanem i jest proboszczem parafii

## Z ŻYCIA SANKTUARIUM

Świętego Ducha w Ostrowie Wlkp. Pragnę też nadmienić, że pierwszym kapłanem, który zmarł w archidiecezji poznańskiej po nominacji ks. bpa Stanisława Gądeckiego Arcybiskupem i Metropolita Poznania był ks. Michał Smagacz. Tak się złożyło, że Ks. Abp Gądecki pochodzi ze Strzelna, a w Strzelnie, kolebce chrześcijaństwa od 10 - 17 maja 1970 r. prowadzili misje święte dwaj księża filipini; Ks. Michał Smagacz i ks. Marian Gosa. Ksiądz Arcybiskup Metropolita był wtedy klerykiem III roku seminarium w Gnieźnie. Zrewanżował się za misje w swojej rodzinnej parafii przewodnicząc uroczystościom pogrzebowym ks. Michała Smagacza.

Czy któryś z nich nie stanął na drodze naszego życia? Przypomnijmy ich sobie.

W tym roku przypada akurat niedziela; **9 maja. 2004 roku**, gdyby żyli obchodziliby złoty jubileusz kapłaństwa.

**Wspomnijmy** ich w naszych pacierzach, aby Matka Boża Świętogórska Róża Duchowna, Której całe życie kapłańskie poświęcili była z nimi na jubileuszu, który wyprawi im Jej Syn w domu Ojca Niebieskiego.

Ks. Marian Gosa COr

### "CZEMU SZUKACIE ŻYJĄCEGO MIĘDZY UMARŁYMI?"

(Łk 24,5)

#### **Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego - Rezurekcja**

Siostry i Bracia. Jedna ze znanych polskich piosenek wyśpiewała swego czasu znany muzyczny przebój: *"Uparcie i skrycie. O życie, kocham cię nad życie. Poznać pragnę cię w zachwycie. Choć barwy ściemniasz, wierzę w światełko, które rozprasza mrok. Wierzę w niezmienną nadziei, w światło na mierzei we mgle. Nie zdradzi mnie, nie opuści mnie."*



Ludzie wielkanocni! To nie pomyłka, że zamiast wielkanocnego "Alleluja!" rozpoczynamy to Pańskie Zmartwychwstanie hymnem o życiu. Przecież dziś w ten wielkanocny poranek wszystko mówi o życiu. Dziś życie odnosi swój triumf. Dziś jest, bowiem dzień zwycięstwa życia nad śmiercią. Dziś poznajemy w zachwycie, że Jezus żyje, że dłużej nie kryje już Go grób. Dzwonami i pieśnią wypowiadamy wiarę w niezmienną nadziei. Że ta nadzieja nas nie zawiodła, że to światełko na mierzei rozbłysło jasnością wielkanocnego poranka i zwycięstwa. Więc chciałbym zachęcić was, Kochani, słowami pieśni: *"Otrzyjcie już łzy, płaczący. Żale z serca wyzujcie"*. Radujcie się, weselcie, śmierć nie przemogła życia.

Mnie jednak, ile razy przeżywam Wielkanoc, jedna rzecz nie daje spokoju. Jedno pytanie nieustannie mnie dręczy. Kiedy patrzę na Was, z jaką radością świętujecie tę Wielkanoc, pytam się, dlaczego 2000 lat temu jak i dzisiaj nie wszystkich ta wiadomość o pustym grobie tak bardzo przejęła? Dlaczego jedni biegali ile sił w nogach, by ten pusty grób zobaczyć, a inni, twardzi w wątpliwości, nie ruszyli się z miejsca? Dlaczego niewiasty potrafiły wołać: *"Widziałyśmy Pana żywego"*, a innym te słowa wydały się czczą gadaniną i nie dawali im wiary? Dlaczego jedni z radością głosili prawdę Zmartwychwstania, a inni fałszywymi pogłoskami tę prawdę próbowali zasłonić? Tych pytań w ciągu wieków nagromadziło się więcej, szerzej zatoczyły kręgi.

## Z NASZEJ AMBONY

My, współcześni świadkowie Zmartwychwstałego Pana też stawiamy pytanie. Bo naprawdę nie wiemy, dlaczego ten człowiek wierzy, a tamten nie? Dlaczego ten wiarą góry przenosi, a wiara tamtego jest chora na anemię? Dlaczego życie tego człowieka jest tragiczne, bo pozbawione wiary, a życie tamtego jest pełne sensu i spokoju, bo przeniknięte wiarą? Dlaczego jedni traktują wiarę poważnie i znajdują czas na Mszę św., modlitwę, rekolekcje, a drugim to wszystko pospolicie wisi? Dlaczego jednych stać na to, by odważną postawą wiary zachwycać: ot, choćby jak ten stary góral, którego pamiętam z zeszłorocznych misji w Zakopanem. Stawialiśmy krzyż misyjny. Po poświęceniu krzyża proszę wiernych, aby podchodzili do adoracji krzyża. Na mój apel nikt się jednak nie ruszył. Wszyscy się na kogoś oglądali. I wtedy z tłumu wyszedł najstarszy gazda. Majestatycznie szedł do krzyża. Objął go mocno rękami, położył siwą głowę na tym szorstkim drzewie i trwał w milczeniu. A nam się wydawało, że on mówi: *"Dopóki będziecie się tego krzyża trzymać, będziecie wolni, będziecie sobą i u siebie"*. A dlaczego inni, kiedy widzą krzyż niesiony ulicami w drodze krzyżowej wołają: *"znów wam odbiło? Dalibyście innym spokój!"* Dlaczego jedni katolicy potrafią przeżywać Wielki Tydzień godnie i w zadumie, a inni, tak jak pewne koło gospodyń wiejskich, urządzają w Wielki Wtorek wyjazd autobusem do operetki? Gdzie szukać odpowiedzi?

Odpowiedź znajduje się przy pustym grobie. Sprawdzianem ludzkich postaw jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Albo się wierzy, że Jezus żyje, albo się wątpi i tę prawdę się odrzuca. Wielkanocny poranek jest wielkim wołaniem, po której stronie chce się stanąć: po stronie życia czy po stronie śmierci? Jest to wybór decydujący. Tak było i tak jest nadal. Jedni, patrząc na pusty grób, odnajdywali Boga, odzyskiwali wiarę. Z prześladowców stawali się czcicielami, z kpiarzy i niedowiarków - gorącymi obrońcami wiary. Ale też ten pusty grób był i jest dla niejednych ludzi tajemnicą, o którą się rozbili jak o twardą skałę i nie mogąc tej tajemnicy wyjaśnić, stracili wiarę.

Pewien proboszcz w Święto Wielkanocne mówił kazanie i mówił podobnie: *"Noc Zmartwychwstania od samego początku była i do końca świata pozostanie niewyjaśnioną zagadką. Wraz z tą tajemnicą, jak mówi Pismo Święte; i my powstajemy, i upadamy. Przez nią świat się dzieli na odkupiony i nieodkupiony. Drodzy Bracia - mówi dalej proboszcz - nie potrafię rozwiązać tej tajemnicy. Nie umiem otwarcie na to pytanie, dlaczego grób jest pusty, znaleźć odpowiedzi"*. I wtedy się stało. Mowa księdza urwała się jak taśma magnetofonowa. Świątynię zaległa cisza. W przeciągu sekundy wszystko wokół niego stało się puste.

## Z NASZEJ AMBONY

Ołtarz, Ewangelia, pieśni, nauka Kościoła. Wszystko, w co ludzie wierzyli, ufali, wszystko to stanęło przed nim, runęło, rozwiało się jak mgła. Cały świat studiów, życia, kapłańskich lat przemienił się w nicość, zniknął bez śladu. Ludzie w kościele siedzieli jak skamieniali. I wtedy proboszcz znów zaczął: *"Szanowni państwo. Właśnie przeżyłem coś dziwnego i z tego powodu winienem jestem wam wyjaśnienie. Od 27 lat jestem waszym proboszczem i nigdy was nie okłamałem. Nie robię tego i teraz. A chcę powiedzieć wam coś niezmiernie ważnego. Utraciłem właśnie wiarę. Nie wiem, dlaczego i nie wiem jak, ale to się stało. Proszę o zrozumienie. Nie mogę kontynuować tego nabożeństwa i na tym go zakończę."*

Siostry i Bracia. Nie wiem, czy to jest historia prawdziwa, czy wydumana. Ale wiem, że zmartwychwstanie Chrystusa jest granicą wiary lub niewiary. Nie wiem, czy śladami tego kapłana nie powinni pójść ci, których pusty grób nie przekonał, a którzy nadal powtarzają za innymi, że Chrystus został umęczony pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowany, umarł i pogrzebiony, a trzeciego dnia zmartwychwstał. Nie wiem, czy nie lepiej by im było złożyć inne wyznanie, że ja w to nie wierzę. Może to szokujące, Kochani. Ale jeśli się nie wierzy, że Jezus żyje, to trzeba jak najszybciej zamknąć ten chrześcijański kram. Bo głupotą jest wtedy żyć i poświęcić się dla trupa, bo tragifarsą jest trwać przy kimś, kto okazał się zwykłym śmiertelnikiem, który sromotnie przegrał. Ale jeśli się naprawdę wierzy, że Jezus żyje, to też się muszą skończyć żarty. To wtedy na poważnie trzeba potraktować swoje chrześcijaństwo i skończyć z udawaniem, i połowicznością. Przecież w niejednym człowieku, w niejednej rodzinie Chrystus właściwie już umarł, wiara umarła, a oni nadal z koszyczkiem do święconki, jak z rekwizytem teatralnym odgrywali dalej swoje chrześcijańskie przedstawienie. Przecież, Kochani, patrząc na nasze miasta, na naszą Polskę, na tyle połaci i regionów własnego kraju widzimy, że tam już dawno wymieniono Chrystusa i wiarę na srebrniki, na świat bez Boga, na biznes i handel, tam już dawno sprzedano Polskę ludziom, co z Bogiem walczą, tam już właściwie Chrystus umarł; mimo to słuchamy z osłupieniem, jak się odtwarza wytartą wielkanocną płytę, by jej trzaskiem zagłuszyć własne sumienia i wmówić sobie, że się nic nie stało. Jeśli Jezus Zmartwychwstały ma żyć w nas, w rodzinach, w narodzie, to musimy przestać bawić się w chrześcijaństwo i uczynić wszystko, by ta nasza wiara, która czasami tli się jak to światełko na mierzei, rozbłysła gorliwością, życzliwością serc, czystością sumień, odpowiedzialnością za naród i Kościół.



## Z NASZEJ AMBONY

W telewizyjnym programie "Zwyczajni, niezwyčajni" pokazano pewnego mężczyznę, który ryzykując życie wyratował z wody tonącego chłopca. Kiedy ten doszedł do siebie, powiedział temu panu: *"Dziękuję, że mnie pan uratował"*. Mężczyzna objął za ramiona chłopca i rzekł: *"W porządku, synku. Staraj się pokazać swoim życiem, że warto było cię uratować"*. Tak mówi dziś do nas Zmartwychwstały Jezus. Kiedy my dziś wyrażamy radość, że żyje, że śmierć zwyciężył, On nas ciągle uczy: *"Pokażcie swoim życiem, że warto było dla was cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać"*. Amen.

Ks. Leon Praczyk COr

## TRIDUUM PASCHALNE

Trzy dni Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego stanowią trzy etapy jednego wydarzenia zbawczego – Paschy Chrystusa, które nawzajem się warunkują i uzupełniają. Już św. Augustyn mówi o Świętym Triduum, a mianowicie o dniu śmierci w Wielki Piątek, Jego odpoczynku w grobie w Wielką Sobotę i o Jego zmartwychwstaniu w Noc Paschy. W IX wieku rozpoczęła się praktyka świętowania trzech dni świętych od Wielkiego Czwartku do wielkosobotniej Nocy Zmartwychwstania.

Reforma posoborowa wróciła do obchodów Triduum Paschalnego, w których szczytowe miejsce zajmuje liturgia Nocy Paschalnej. „Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt całego Roku Liturgicznego. Te trzy dni wielkanocne rozpoczynają się Mszą św. Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, a szczyt swój osiągają w Wigilię Paschalną”.

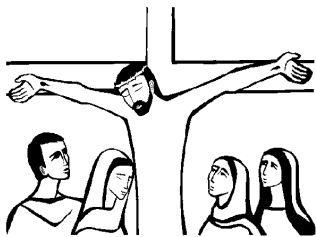
Jezus powiedział do swoich uczniów w Wielki Czwartek: „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpieł” /Łk 22,15/. To pragnienie ogarnia wszystkich - również nas ludzi z początku XXI wieku. Bądźmy z Nim razem przy stole Wieczery Pańskiej, w Jego modlitwie w Ogrójcu, wejdźmy z Nim na drogę krzyżową i przejdźmy przez Jego śmierć na krzyżu do radości Zmartwychwstania.



### Wielki Czwartek dzień Ostatniej Wieczery

Mówić o Ostatniej Wieczery jest bardzo trudno. Jest to przecież centralna tajemnica religii chrześcijańskiej, widoczny i namacalny znak, który w Jezusie gromadzi wszystkich chrześcijan wokół tego samego Stołu, by nauczyć się razem Łamać Chleb. Przez wieki Kościół szuka słów, aby przybliżyć ludziom tę Tajemnicę i by ludzie stali się prawdziwie Jej uczestnikami. Ale ta pierwsza katecheza w Ewangelii nadal pozostała najprostsza i najbliższa Tej Tajemnicy. Jezus chce pokazać zasadniczą prawdę, że Eucharystia była znakiem rodziny, spotkaniem, na którym bracia uczą się oddawać siebie sobie nawzajem, tak jak Chrystus ofiarował się nam.

Jezus najpierw klęka u stóp apostołów, aby umyć im nogi. Tak trudno zrozumieć w całej pełni znaczenie tego gestu! Tak trudno zrozumieć, w świetle tego faktu – „Syn Boży u stóp człowieka”, znaczenie każdego ludzkiego gestu, czynu i słowa życzliwości, pomocy i służenia. Potem Jezus bierze chleb i mówi uczniom: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Dając siebie w tym chlebie, Jezus po prostu mówi: Oto Jestem Ja, który oddaję się wam, chcę się z wami połączyć. Jezus daje siebie jako zabity, bo gdy podaje kielich, mówi im: „To jest moja Krew wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana”. Rozumiemy te słowa „Krew wylana”, bo Jezus został zabity za wszystkich, a jest ich bardzo wielu. Jezus staje się Ofiarą Przymierza, która wymaga, by jego członkowie połączyli się z Nim i między sobą, spożywając Ofiarę Przymierza – Komunię św. To poświęcenie się Jezusa jedyne i niepowtarzalne wymaga jednak, aby stało się ono obecne w czasie i przestrzeni wszędzie tam, gdzie członkowie Przymierza są razem. Aby każdy człowiek wolnej i dobrej woli, pragnący zbawienia, mógł wchodzić w tę Komunię z Jezusem, aby dokonywało się jego zbawienie, aby człowiek mógł sam, mocą Jezusowej Ofiary, w Komunii z Jezusem, dokonywać swego zbawienia. Potrzeba ciągle, aby przez ludzi pozostających w Komunii z Jezusem, dokonywało się zbawienie tych, którzy nie rozumieją, którzy są z dala, którzy uciekają, są nieświadomi wydarzeń zbawienia ciągle obecnych w Kościele.



## Wielki Piątek – dzień śmierci Jezusa

Wobec śmierci człowiek zachowuje powagę i milczenie. Jest ono znakiem bezradności wobec nieuchronnego końca życia człowieka i jest znakiem szacunku wobec cierpienia człowieka, który w śmierci pozostaje sam. A gdy umierał Jezus Chrystus, Syn Boży, skazany na śmierć przez ludzi, jak się im wydawało, w imieniu Boga? Ewangelie chcą nam pomóc w zrozumieniu tej bezsilności Jezusa, Jego samotności do końca, jako znaku potęgi Boga, który w ten sposób zbawia. Jak jest często daleki człowiek w swym poczuciu sprawiedliwości, która próbuje odważyć precyzyjnie grzech i karę, zasługę i nagrodę, jak jest daleki od Bożego Wszechmocnego Miłosierdzia, które niweluje po prostu zło i obdarza miłością każdego, kto Mu w swej słabości zaufa. Na Jezusowej drodze do śmierci było wielu ludzi. Ludzie, którym niewygodna była Ewangelia Jezusa, którym nie pasowała do ich koncepcji życia, którzy Jezusa zdradzili, którzy uciekli,

którzy pozwolili się manipulować, którzy byli narzędziami Jego śmierci, których zmuszano, aby byli obecni na Jego drodze, którzy byli z miłości obecni, którzy....

Początkiem zbawienia dla każdego człowieka jest odnalezienie swego miejsca na drodze Jezusa. Nasze chrześcijańskie rozważanie Męki i Śmierci Jezusa ma nam pomóc odczytać w prawdzie, gdzie ja jestem, wśród jakiej grupy ludzi znajdujących się na Jezusowej drodze śmierci. „Przez krzyż i mękę prowadziła droga Wcielonego Syna Bożego do chwały Zmartwychwstania. Z Synem Człowieczym przez cierpienie i śmierć do Zmartwychwstania wiedzie droga dla każdego z nas, dla całej ludzkości” /s. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein/.



**Zmartwychwstanie Jezusa** było wielkim zaskoczeniem dla wszystkich, nawet dla uczniów, chociaż im to Jezus zapowiadał. Zastanawiali się przecież przy zejściu z Góry Przemienienia, „Co znaczy powstać z martwych”. To zwycięstwo nad śmiercią, powrót – a raczej przejście Jezusa przez śmierć do innego życia, wolnego od przemijania i śmierci, stało się fundamentem naszej wiary, nadaje sens życiu chrześcijanina i jest nadzieją każdego człowieka wierzącego, a podążającego ku swej śmierci ziemskiej. Radość jest zasadniczym znakiem naszego świętowania Wielkanocy. Słowo w aramejskim, ojczystym języku Jezusa „Alleluja – chwalmy Pana, stało się słowem – Sztandarem Wielkanocnym. Świeca Paschalna – znak Jezusa Zmartwychwstałego jest obecna na początku przy chrzcie, gdy człowiek otrzymuje dar Nowego Życia i na końcu – podczas Mszy św. pogrzebowej, gdy człowiek wchodzi w bramę swojej śmierci, aby przejść, dzięki Chrystusowi Zmartwychwstałemu, do pełni życia. Ludzie przygotowali dla Jezusa czternaście stacji na Jego drodze krzyżowej, ale Chrystus przygotował dla siebie i dla nas piętnastą stację – Zmartwychwstanie.

Ks. Tadeusz Badura COr.

## WŚRÓD CHORYCH

*Jako redaktor naszego świętogórskiego Pisma pragnę w tym miejscu powiedzieć, że w Domu Rekolekcyjnym na Świętej Górze niejednokrotnie już rekolekcje święte głosił, a zwłaszcza te dla chorych, nasz współbrat Ks. Tadeusz Nagel COr. W liście z Watykanu z 30 maja 2003 r. Ks. Bp Stanisław Dziwisz napisał: „Jak widać praca wśród chorych to specjalny charyzmat Księdza, któremu towarzyszy błogosławieństwo śp. Mamy.” Niewątpliwie jest to prawda. Pracy naszego Współbrata towarzyszy też specjalne błogosławieństwo Ojca Świętego Jana Pawła II. Świadczy o tym zamieszczona poniżej przesyłka watykańska z okazji ostatniego Bożego Narodzenia.*

Ks. Tadeusz tak pisze o swych rekolekcjach:

„Wczaso–rekolekcje, które obecny Ojciec Święty razem z panią śp. Hanną Chrzanowską utworzył 1973 r. w Krakowie są organizowane już w całej Polsce. Miałem szczęście od początku tych rekolekcji brać w nich udział w Międzybrodziu Bialskim i w Nowej Wsi w krakowskim. Na te spotkania Ojciec Święty miał zawsze czas, aby odwiedzić nas, porozmawiać i wraz z nami pośpiewać. Od 1973 roku również na Świętej Górze w Gostyniu są takie spotkania. Pełnymi poświęcenia w tej pięknej akcji były: s. Michaela Banasik, s. Józefa Szybista – służebniczka NMP i obecnie s. Gerarda Mikołajczak – serafitka. Pomagają w tej pracy Panie, Panowie, Studenci, Klerycy – Księży Chrystusowców, Ojców Franciszkanów i Seminarium Duchownego w Poznaniu. Są również Pani dr Irena Adamczak, Pani dr Mariola i inne osoby. Święta Góra w czasie rekolekcji dla chorych jest pełna radości, śpiewów i szczęścia. W każdy wieczór spotykamy się na korytarzu przy piosence, poezji i muzyce. Są ogniska, spacer i na zakończenie w Oratorium radosny pożegnalny wieczór, na który składa się nie tylko piosenka, poezja i muzyka, ale również taniec, w którym biorą udział i chorzy i zdrowi. Gwoździem programu jest zawsze balet, Jezioro Łabędzie, Greg Zorba, tańce ludowe, Bolero Ravela i wiele innych. Warto tu podkreślić, że w ostatnim roku na naszym spotkaniu były dwa wieczory taneczne dla chorych na wózkach. Dwie godziny trwał taniec na pełnych obrotach, a radości, jaka przy tym była nie da się opisać. Na tych spotkaniach nagrałem taśmę magnetofonową i jako dar od chorych wysłałem ją do Watykanu – Ojcu

## DOM REKOLEKCYJNY

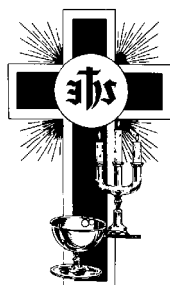
Świątemu i ks. Abpowi S. Dziwiszowi. W podziękowaniu otrzymałem miłe życzenia, list i dwa opłatki pobłogosławione przez Papieża.

Wśród rekolekcji dla wszystkich stanów te z chorymi mają nieopisane szczęście i radość. Podobnym duchem przepelnione są spotkania AA prowadzone przez Ks. L. Woźnicę. Warto tu powiedzieć, że i dla nas te akcje są źródłem nieopisanej radości nieba i ziemi. Bogu dzięki za te cudowne chwile, a także cześć Matce Najświętszej Róży Duchownej, która nas tutaj miłością otacza i pomaga trwać na postęrnku niesienia miłości naszym wspomniałym Przyjaciołom.

W tym roku mamy na Świętej Górze 31 rekolekcje dla chorych, a hymnem naszych spotkań jest: „Radujmy się zawsze w Panu” oraz piosenka: „Ja niosę słońko w sercu mym”.

Ks. Tadeusz Nagel COr - Opiekun chorych

### 50 – ta ROCZNICA ŚMIERCI



Ks. Jan Twardowski, współczesny poeta zachęca nas słowami: „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”. Miłość naszych bliskich nie może się jednak kończyć z dniem pogrzebu. Przeciwnie, prawdziwa miłość weryfikuje się na pamięci o naszych bliskich jeszcze po śmierci. Już w Starym Testamencie czytamy jak Juda, księżę izraelski uczyniwszy składkę pomiędzy ludźmi posłał do Jerozolimy około dwu tysięcy, srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech” /2 Mach 12,43/. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił myślał, bowiem o zmartwychwstaniu. Piękną i pożyteczną jest sprawą nasza pamięć o zmarłych, zwłaszcza z okazji rocznic ich śmierci.

W tym roku przypada 50 rocznica śmierci dwóch kapłanów, którzy bardzo owocnie zasłużyli się Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze w Gostyniu. Ich prochy spoczywają w podziemiach bazyliki świętogórskiej. I tak **3.II.1954 r. zmarł ks. Władysław Służalek, a 4.IV.1954 r. zmarł Ks. Józef Witek**. W dni ich rocznic zostały odprawione Msze św. przed Cudownym Wizerunkiem Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej za ich dusze, a na kartkach naszego sanktuaryjnego pisma odnotowujemy kilka danych z ich życia ku pamięci młodszych. Źródłem, z którego je czerpałem to: „Księga rocznic i wspomnień zmarłych oraz wydarzeń Federacji Oratoriów Polskich”, autorstwa ks. Władysława Natera COOr ze Studzianny oraz „Nasza Przeszłość”- Kraków 1970 i zebrane dane przez ks. Henryka Jaromina COOr z Tarnowa.

**Ks. Władysław Służalek COOr** – ur. w 1880 r. w Częstochowie. Wyświęcony na kapłana diecezji włocławskiej w 1905 r. Studiował też teologię w Petersburgu i Fryburgu. Był nauczycielem religii i wizytatorem wszystkich szkół średnich we Włocławku. Był też sekretarzem Bpa Zdzitowieckiego i kapelanem Bpa Krynickiego. Po pierwszej wojnie światowej zgłosił się do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu. Przez szereg lat był kierownikiem konwiktów świętogórskich. Od 1927 r. do 1945 r. był wybierany przełożonym Kongregacji na Świętej Górze i od 1947 r. na dwie niepełne kadencje. Pielgrzymował do Ziemi Świętej, Kartaginy na Kongres Eucharystyczny, dwukrotnie do Francji do Lourdes. Był zafascynowany Małą Świętą Teresą z Lisieux. W muzeum świętogórskim jest obraz św. Tereni malowany przez ks. Służałka.

## Z NASZEJ HISTORII

W czasie II wojny światowej przebywał przez sześć lat w Stuziannie. Odznaczał się duchem modlitwy, zwłaszcza różańcowej, miał różaniec w każdej kieszeni swej garderoby, zwał się niewolnikiem Maryi. Ten Maryjny kapłan dbał o Jej cudowny obraz i sanktuarium. Kiedy został przełożonym Świętej Góry jako pierwsze zadanie wyznaczył sobie doprowadzenie do Koronacji obrazu Matki Bożej Świętogórskiej, celem spełnienia postanowienia powziętego na sesji 27 maja 1875 r. przed wypędzeniem Księży Filipinów z Wielkopolski. Miało to być wotum za odzyskanie Kongregacji. Jeszcze w październiku omówił przebieg koronacji z Księdzem Prymasem Kard. Hlondem i przygotował prośbę do Stolicy Apostolskiej. Uroczystości koronacyjne odbyły się 24 czerwca 1928 r. przy udziale około 300 tysięcy pielgrzymów. Jak relacjonuje Ks. Wł. Nater: Ks. Służalek był wielkim erudyta, posiadał piękną bibliotekę. Cechowała go umiejętność współżycia z drugim, wysoka kultura i takt. Obcuje z nim mogli zauważyć u niego autentyzm filipiński, dobroć i uprzejmość. Był kapłanem stylowym i dobrym pedagogiem. Lubił wprowadzić wygodę, ale starał się też o nią dla domowników. Za jego przełożenia klasztor świętogórski podejmował coraz to nowe inwestycje. Zainstalowano już wtedy elektryczność domu i kościoła. W majątkach wybudowano kilka domów folwarcznych dla ludu, wzięto pod opiekę gimnazjum gostyńskie z niemałymi długami i potrzebami, warto o tym wspomnieć, kiedy obchodzi ono w tym roku 80 – lecie swego istnienia. Wszystko drzewo na gimnazjum dostarczone było z lasów klasztornych, z Błazejewa k/Dolska. Ks. Służalek nadawał się w całej pełni na kustosa sanktuarium i wspaniałego zabytku. Troszczył się o piękno, wystrój i czystość świątyni świętogórskiej oraz klasztoru, zwłaszcza, że miał smak artystyczny i estetyczny. Miał uzdolnienia malarskie i zajmował się fotografią. Znał się na ogrodnictwie i medycynie. Posiadał dużo doświadczenia w wielu dziedzinach. Za jego czasów miał klasztor piękną winnicę, wspaniałe drzewa morelowe jak nikt w okolicy. Całe 27 hektarów ogrodu obsadzone było drzewami owocowymi. Jak charakteryzuje ks. Wł. Nater: „Miał swoje słabości, lecz dzięki swej szlachetności i charakterowi wyrasta ponad wielu filipinów. Do Zgromadzenia wstąpił, gdyż bał się niebezpieczeństw, jakie zagrażają kapłanowi osamotnionemu w świecie. Z natury bojaźliwy, o zbyt delikatnym sumieniu, uczuciowy i miękkiego usposobienia. Umiał cenić zacisze klasztorne, zorganizować sobie życie wypełniając je pracą i modlitwą. Budował swoją pobożność, był dobrym i chętnym spowiednikiem, kazania miał zawsze w całości napisane. Nie opuścił nigdy rozmyślania i wspólnych modlitw. Choć dbał o zdrowie i



wyjeżdżał do uzdrowisk, to chorował na serce.

Zmarł prawdopodobnie na raka płuc albo krtani w gostyńskim szpitalu. Zaopatrzony na śmierć i pogodzony z Wola Boża, tym bardziej, że kapelanem szpitala był Ks. Obtulowicz ze Zgromadzenia św. Wincentego a`Paulo, który powtarzał mu: „Ojciec mówił codziennie przez długie lata po kilka różańców, toć Matka Boża różańcem zaciągnie Ojca do nieba”. Był też wielkim Czciocielem Eucharystii. Mimo tak wielu cnót z okazji 50 – tej rocznicy jego śmierci westchnijmy za nim do Boga: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie”.

**Ks. Józef Witek COr** - urodził się w 1872r w Borzęcinie w rodzinie chłopskiej, ale zamożnej. Po szkole średniej wstąpił do seminarium diecezjalnego w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1897 r. Pracował. Przez jakiś czas jako wikariusz w Wierzchosławicach, skąd pochodził "trybun ludu chłopskiego", wielki Polak, Wincenty Witos. Jako młody kapłan zapoznał się z filipinami tarnowskimi i wnet wstąpił w ich szeregi. Księża kongregacyjni nie mieli parafii, ale byli katechetami w szkołach tarnowskich, udzielali nauk katechizmowych w więzieniu i w niedzielnej szkole dla służących. Ks. J. Witek najpierw pomagał ks. Łukowskiemu, a po jego śmierci sam został kapelanem "Sokoła".

W 1918 r ks. Witek zostaje wybrany na przełożonego domu tarnowskiego. Był to rok ostatniego etapu pierwszej wojny światowej i ukazywały się świąty odzyskania wolnej Polski. Młody, rzutki i ambitny, autentyczny filipin, bo młodość oratoryjną spędzał wśród żyjących jeszcze, ostatnich wygnańców ze Świętej Góry w Gostyniu, utrzymujących jeszcze tradycje Zgromadzenia postanawia odzyskać najstarsze dziedzictwo Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze w Gostyniu. Wbrew domowej opinii, bo wszyscy członkowie z Wielkopolski poumierali, a nowi pochodzili z okolic Tarnowa i nigdy na Świętej Górze nie byli, ks. Witek podejmuje starania. Przekonuje konfratrów, koresponduje z arcybiskupem poznańsko - gnieźnieńskim Edmundem Dalborem. Do powrotu na Świętą Gorę zachęcał ks. Witka Bp. Leon Wałęga /tarnowski/ po spotkaniu z abp Dalborem w Warszawie, który zapraszał ks. Witka do Poznania. Ks. Witek, jako przełożony zwołał sesję 17.03.1919 r., na której postanowiono, że przełożony wyjedzie z ks. M. Muchowiczem 25.03. do Poznania, do rodziny Mycielskich w Gałowie k/Szamotuł i do Gostynia. 28 marca złożyli oni wizytę arcybiskupowi i księża otrzymali oprócz ciepłego przyjęcia zapewnienie wszelkiego rodzaju pomocy w odzyskaniu Gostynia. Do Gostynia przybyli 30 marca. Kościołem zarządzał wówczas

## Z NASZEJ HISTORII

ks. F. Olejniczak, a wojsko polskie za zgodą ordynariusza zamieszkiwało klasztor. Po złożeniu wizyt, ks. Proboszczowi, siostrom szarytkom i po zwiedzeniu kościoła i klasztoru wrócili do Tarnowa, prosząc ks. Olejniczaka o powiadomienie, gdy wojsko opuści klasztor. Na sesji domowej 22.IV. zdają sprawozdanie i otrzymują zgodę na dalsze starania, ale z biernością i oporami członków Kongregacji.

Otrzymując z Gostynia wiadomość, że dom jest wolny, 10.06.1919 r. przybywa ks. Witek i zamieszkuje w klasztorze. Składa wizyty duchownym i świeckim dostojnikom oraz miejscowej inteligencji, w odpustowy dzień zielonych Świąt pełni rolę gospodarza, przyjmując i żegnając pielgrzymki. Na Mszach wygłasza okolicznościowe kazania o wygnaniu i powrocie filipinów.

Nie mając wsparcia z Tarnowa, ogarnięty nostalgią wraca 21 lipca do Tarnowa. Tam następnego dnia odbywa się sesja generalna, na której zredagowano list do ks. Arcybiskupa powiadamiający go o rezygnacji z obiektów gostyńskich. Ks. Witek przemyślawszy na nowo cały problem jak pisze: „przemodliwszy”, wysłał list do m. Róży Jackowskiej, urszulanki w Poznaniu, w którym prosił ją, aby udała się do Abpa Dalbora i oznajmiła, że ks. Witek wraca jednak do Gostynia. Ks. abp Dalbor puścił list Kongregacji w niepamięć, zapraszając do natychmiastowego objęcia Gostynia. W dniu 19.08. ks. Witek zwołuje sesję, powiadamia wszystkich o treści listu otrzymanego od m. Jackowskiej i oświadcza, że sam obejmuje Gostyń, zabierając ze sobą br. Stanisława Rygielskiego. I tak to się zaczęło na dobre. We wrześniu dołączył do nich ks. M. Muchowicz, przywożąc ze sobą siostry służebniczki z Dębicy.

Z pewnością klasztor zastał w nieładzie, z lokatorami nie zawsze życzliwymi. Sprawa fundacji niezłatwiona. W kilku miesiącach jednak udało mu się sprostać trudnościom i zadaniu. Zdobyć kadrę kapłanów i odzyskać majątki. W ciągu niecałych dwu lat, energiczny i kontaktowy ks. Witek opanował sytuację, jako wskrzesiciel i odnowiciel Kongregacji Oratorium na Świętej Górze w Gostyniu.

Pozostając w łączności z domem tarnowskim, bo był jeszcze jego przełożonym /aż do 1925 r./ mając zapewnione środki finansowe zaczął odremontowywać klasztor - zakłada wodociągi i kanalizację – przygotowywać pokoje dla konwiktorów. Filipini w tym czasie uczyli w gimnazjum, jeździli na misje i rekolekcje oraz zastępstwa i pomoce parafialne. Kiedy dochodzili nowi ludzie pojawiały się nowe poglądy i nowe zwyczaje. Aż w pewnym momencie ks. Witek stał się niewygodnym. Odczuł to i stąd poprosił o urlop i był przez jakiś czas

## Z NASZEJ HISTORII

kapelanem u państwa Ponikiewskich w Drobninie. Tymczasem dojrzała nowa sprawa, a mianowicie powrót do starej placówki filipińskiej w Studziannie. Duszą starania się o nią był znowu ks. Józef Witek. Dnia 27 lipca 1928 r. wraz z ks. Wojciechem Helbichem i ks. Tadeuszem Kozerańskim objął faktycznie dom na Dziewiczej Górze, zostawszy jego przełożonym. Dnia 19.08.1928 r. nastąpiło uroczyste wprowadzenie księży filipinów przez bp sandomierskiego - sufragana P. Kubickiego. Przełożeniem kongregacji studziańskiej sprawował ks. Witek od 1928 do 1949 r., kiedy to z powodu podeszłego wieku powrócił do Gostynia i ostatnie pięć lat przeżył na Świętej Górze aż do śmierci, która go zabrała w 82 roku życia i 57 roku kapłaństwa.

Ks. Wł. Nater charakteryzując postać ks. Józefa Witka napisał, „że trzeba pamiętać, że to człowiek <trzech epok>: Polski pod zaborem, okresu międzywojennego i wojennego, oraz powojennego, stykający się z księżmi i ludźmi z trzech dzielnic, mówiąc po staremu: galicyjskiej, poznańskiej i kongresówki; dwóch warstw i tradycji ziemiańskiej i proletariacko - chłopskiej, a nawet mieszczańskiej; interesujący się polityką z pozycji konserwatywnych z brakami w dziedzinie uspołecznienia”. Odznaczał się gorliwością i pracowitością. Lubiał spowiadać i przesuwiał u krtek konfesjonału całe rzesze. Uszczypliwi mawiali, że ks. Szczerbiński, który był krótkowidzem nie nadążył udzielać komunii świętej jak ks. Witek spowiadał. Lubiał wstawać wcześniej rano, obsłużył penitentów i dopiero przychodził budzić młodszych konfratrów.

Wspólnych modlitw, brewiarza i różańca nie opuszczał. Był ojcowski i umiał wytwarzać wspólnotowość. Ci, co go znali z żyjącego jeszcze pokolenia nie stawiają ks. Witka w rzędzie kandydatów na ołtarze, ale stawiają go w szeregu wybitnych, zasłużonych, autentycznych filipinów polskich i chylą przed nim głowy w modlitwie.

W parafiach okolicznych Studzianny utarło się powiedzenie, że jeśli w jakiejś parafii na odpuscie nie było ks. Witka to odpust był nieudany. Tak był lubiany przez wiernych, jak i kapłanów.

Ks. Józef Witek pochowany w podziemiach bazyliki świętogórskiej. Z okazji 50 - rocznicy śmierci westchnijmy do Boga, aby mu okazał swoje miłosierdzie, a Matka Boża w znaku Świętogórskiej Róży i Świętrodziennej Pani okazała mu Błogosławiony Owoc swego żywota.

Ks. Marian Gosa.

## ŻYŁ W PERSPEKTYWIE ZMARTWYCHSTANIA



Nauka Kościoła nazywa zmartwychwstanie kulminacyjną prawdą naszej wiary w Chrystusa. Podkreśla, że jest to prawda fundamentalna, potwierdzona przez Pismo Święte Nowego Testamentu, prawda centralna, przekazana nam przez Tradycję, istotna część głoszonego dzieła zbawienia<sup>1</sup>

Dlatego człowiek wierzący chce mieć znak krzyża: tam, gdzie mieszka, uczy się, pracuje, gdzie cierpi walczy, gdzie umiera i jest grzebany. Wie bowiem, że jego ziemskie trudy nabierają właściwego sensu w świetle Jezusowego krzyża, ale też jego całe życie może zakończyć się zmartwychwstaniem.

Krzyż nieustannie przypomina, że droga do chwały wiedzie przez trud i zaparcie się siebie. Zmartwychwstania Chrystusa nie można rozpatrywać bez Jego krzyża. I jeśli człowiek nie przejdzie drogi krzyżowej z Jezusem i nie utożsami się z Jego cierpieniem, to radość z „pustego grobu” zmartwychwstałego Pana będzie niepełna, płytka. Dlatego Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa wiążą się nierozdzielnie także z ludzkim losem<sup>2</sup>.

Aby iść za Jezusem, człowiek musi wziąć swój krzyż, swoje cierpienia, niepokoje, niepowodzenia, zniechęcenia. Musi przejść drogą krzyża, odnaleźć w niej własne życie, przeżyć upadki i powstania, aby zmartwychwstać. Musi też, jak Chrystus, przejść przez śmierć, aby odnaleźć prawdziwe życie. Jezus tak jak Apostołów, tak i każdego człowieka wychowuje cierpliwie do przyjęcia powołania paschalnego<sup>3</sup>.

Spójrzmy na drogę życia Edmunda Bojanowskiego z perspektywy paschalnego wyzwania. Radosny okres studiów naznaczony został śmiercią najbliższych. Najpierw 30 sierpnia 1834 roku zmarła jego matka, a 23 marca 1836 ojciec. Pogarszający się stan zdrowia ostatecznie zmusił Edmunda do przerwania studiów. Po zdrowotnej kuracji w Dusznikach powrócił do rodzinnego Grabonoga, zamieszkując u przyrodniego brata Teofila. Bardzo to przeżywał, gdyż chciał studiować, był bowiem związany ze swoimi przyjaciółmi i ze światem literackim. Jednak studia przerwane, nieskończone, nie stały się dla Edmunda okazją do frustracji. W tym momencie rozpoczął się dla niego nowy okres życia. Edmund zrozumiał, że Boże wezwanie trwa ciągle i każdemu człowiekowi, z miłości Bożej, jest dane na różny sposób. Dlatego cierpienie, które przeżywała wówczas

<sup>1</sup> Por. KKK 638.

<sup>2</sup> Por. J. Naumowicz, krzyż Chrystusa znakiem nadziei, w: *Życie duchowe*, nr 34/2003, s.34.

<sup>3</sup> Por. K. Wons, Powołanie paschalne, *Życie duchowe*, nr 30/2002, s. 71.

Ojczyzna, otaczający go ludzie i on sam, nie napełniało go buntem, nienawiścią, rozgoryczeniem czy smutkiem, nie załamywało go, ale kształtowało w nim miłujące serce, serce mężne, zawsze otwarte dla innych. Wszystko, z czym przyszło mu się zetknąć, wszystko, co go spotykało przyjmował jako Boże doświadczenie. Łącząc swoją ludzką słabość z mocą Bożego wezwania, niósł pomoc innym na różny sposób „*Jest wielu głodnych i chorych – powiedział Edmund. Po chwili wychodził, objuczony ciężką torbą(...). Dokąd iść najpierw? Spojrzał na najbliższy dom, na którym wymalowany był czarny krzyż. Wszedł bez wahania. Straszliwy zaduch omal nie powalił go z progu. Otworzył drzwi na oścież. W środku nie było nikogo. Tylko w kącie na przegniłym barłogu, konał jakiś człowiek. Pierś unosiła mu się gwałtownie, otwartymi ustami łapał powietrze. Nie mógł mówić, ale patrzył przytomnie i jak gdyby na coś czekał. Edmund ukląkł przy nim i głośno, wyraźnie, żeby mógł zrozumieć, zaczął odmawiać litanię za konających: Tego dnia odwiedził jeszcze niejeden dom oznaczony czarnym krzyżem,*”<sup>4</sup>

Bojanowski, kiedy czynił to wszystko, to nie były to jedynie czyny heroiczne czy też gesty, które miały stanowić dobry przykład dla innych. Czynił to wszystko, ponieważ jego serce, spojrzenie, uczucia przeszły radykalne przeobrażenie: „*Nie chodzi wyłącznie o pomoc materialną. Trzeba dotknąć nędzy. To nie to samo, co pisać czy udzielać rad. Trzeba po prostu ofiarować siebie tym wszystkim, którzy nas potrzebują*”<sup>5</sup>. Bojanowski nie kocha jedynie na sposób ludzki, stosując selektywne kryteria ziemskiego uczucia miłości, które obdarza przywilejem tylko pewien rodzaj atrakcyjności, piękna, które jest preferencją opartą na instynkcie, porozumieniem na płaszczyźnie psychologicznej i fizycznej. On uczy się kochać na sposób Boga, który nie używa tego rodzaju kryteriów, ale sprawia, że słońce świeci zarówno dla sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych, a w sposób szczególny kocha słabego i ubogiego.

Bojanowski pokazuje, że można przekształcić upodobania i pragnienia serca, czuć się zafascynowanym osobami, które na sposób ludzki trudno jest kochać, co więcej, które, mogą być nawet odpychające, które mogą żyć w przekonaniu, że nikt ich nie kocha. Bojanowski odnajduje radość w obdarzaniu ich ludzką miłością, która nie jest już jedynie ludzka. „*Rano zesał mi Pan Bóg ubogiego podróżnego chłopaczka, widać bardzo nieszczęśliwego. Dałem mu spodnie, kamizelkę i zlp. 1 (...), bo jego dola tułania się wśród takiej zamieci do żywego mnie przejęła*”<sup>6</sup>.

Dostrzeganie oblicza Chrystusa w bliźnim, szczególnie ubogim było

<sup>4</sup> A. Szarfańska, *Surdut* czy rewerenda, Warszawa 1999, s. 129.

<sup>5</sup> Z. Niedźwiedzka, *Edmund Bojanowski prekursor Soboru Watykańskiego II*, Wrocław 1983, s.33.

<sup>6</sup> *Dziennik*, 194.

podstawą podejmowania przez Edmunda form działalności charytatywnej i apostołskiej. Działalność ta zmierzała do zmniejszania nędzy poprzez kształcenie ludu i wspieranie go materialnie. Jednak podstawową troską w tej dziedzinie było przyprowadzanie ludzi do Jezusa.

Procesu utożsamiania się ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa jest złożony dar własnego życia, całkowite oddanie się tajemnicy Jego paschy<sup>7</sup>. Ojciec Edmund otrzymawszy życie od Zmartwychwstałego, sam decyduje się oddać Mu swoje życie. Wyraża to w pragnieniu kapłaństwa. Pragnienie to, pomimo podejmowanych starań nie spełniło się. Zwierzył się swemu przyjacielowi: „(...) zawsze od młodości czułem gorące powołanie do stanu duchownego, ale nigdy ono silniej się we mnie nie odezwało, jak teraz, kiedy Zgromadzenie coraz bardziej rośnie”<sup>8</sup>. Edmundowi musiało wystarczyć powszechne kapłaństwo, którym żył w pełni. Stał się żywym sakramentem Chrystusowej obecności. Życie duchowe przejawiał Bojanowski w praktykach religijnych. Był głęboko przekonany, że „religia, będąc czystą prawdą, musi objawiać się otwarcie na zewnątrz w życiu, w uczynkach, w prostocie, w równości”, a także, że „umysł czysty, prosty i stały nie rozprasza się na wiele przedmiotów, bo wszystko czyni dla czci Boskiej, a w sobie swobodny, stara się wznieść ponad wszelką osobistą troskę”<sup>9</sup>. Z tego powodu, mimo nieraz słabości lub złych warunków atmosferycznych, codziennie uczestniczył we Mszy św., często przystępował do komunii św., co tydzień spotykał się z Bogiem w sakramencie pojednania. Codziennie też robił rachunek sumienia. Bojanowski miał subtelne sumienie, o czym świadczy Jego wyznanie: „Wróciwszy nie czułem się sposobnym do zajęcia się jakąkolwiek pracą[doświadczywszy przykrości i niezrozumienia ze strony współpracowników w Instytucie];nawet zapisując tę kartę, trudno mi myśl zebrać... Ale stoi przede mną na stoliku krzyż, stoi i biała figurka Najświętszej Panny – do nich się ucieknę i w modlitwie będę szukał pociechy”<sup>10</sup>.

Wszystko, co było trudne w życiu Edmunda, niezrozumienie, bezradność, wszelkie cierpienia i ofiary, miały głębokie zbawcze znaczenie, bo w pełni znosił je z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. A w liście do siostry pisze: „Wytrwaj tę walkę, zwy

<sup>7</sup> Por. A. Cencini, *Oddech życia, Łaska formacji permanentnej*, Kraków 2003, s.199.

<sup>8</sup> A. Brzeziński, *Wspomnienie o ś.p. E. Bojanowskim fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s. 50.

<sup>9</sup> Por. A. Pękala, *Od pracy organicznej do świętości*, w: *Błogosławiony Edmund Bojanowski*, Lublin 2000, s. 33.

<sup>10</sup> *Dziennik*, s. 57.

*cięż za łaską Bożą nacierające na Ciebie pokusy, a po wewnętrznej burzy ujrzysz w duszy i sercu pogodę, która przyświecać Ci będzie już na ziemi jako zwiastunka przyszłej niebieskiej jasności i wesela wiekuistego”<sup>11</sup>.*

W życiu Edmunda Pascha Jezusa miała ciąg dalszy, bo oddał się Jezusowi bez reszty „*Ja nic nie znaczę, Bóg kieruje wszystkim. Czynię tylko to, czego Bóg żąda ode mnie. Wyznaję, że wszystko, co czynię jest na chwałę Bożą*”<sup>12</sup>.. Edmund porwany ku nieprzemijającym wartościom przez Bożego Ducha, otwierał coraz bardziej swoje serce na odkrywanie aktualnych potrzeb ludzi, z którymi żył i dla których chciał pracować.” *Daj to Boże i prowadź mię, abym zupełnie oddać się mógł służbie Twojej świętej*”<sup>13</sup>

Edmund nie tylko akceptował to, co było nieuniknione, nie tylko godził się na swój los, ale w sposób twórczy wychodził naprzeciw, przyjmuje postawę czynną i odpowiedzialną wobec zła. Edmund bierze na siebie i stopniowo przekształca, stara się służyć, działać coś dobrego. Te sytuacje stawały się okazją i miejscem, niejako laboratorium Jego upodobania się do Chrystusa. W homilii Mszy świętej beatyfikacyjnej ukazując tajemnicę wielkości bł. Edmunda Bojanowskiego Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „*Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia duchowego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznanieniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały rodzinę wiejską(...). We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia(...) z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra(...). Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, Ojczyzny i Kościoła*”<sup>14</sup>.

To była konsekwencja życia do głębi przeżytego w zgodności ze samym sobą, z otrzymanym darem i mocą sakramentalną. Bojanowski nie bał się tracić życia. Idzie naprzeciw śmierci i nie pozwala, by ona go zaskoczyła. *”Prosiłem Boga najmiłosierniejszego, aby mi dał łaskę wytrwałości i pełnego zgadzania się z Jego wolą świętą”*. Bogu powierzał problemy dotyczące prowadzonego dzieła. Z więzi z Bogiem

<sup>11</sup> Korespondencja Edmunda Bojanowskiego, Wrocław 2001.

<sup>12</sup> W prostocie zawierzył, w miłości zwyciężył, Bl. E. Bojanowskiego notatki o miłości i prostocie, Opatrzności i Miłosierdziu Bożym (wybór), Dębica 1999.

<sup>13</sup> Dziennik, s. 263

<sup>14</sup> Jan Paweł II, Siódma wizyta duszpasterska w Polsce 5-17 VI 1999, Libreria Editrice Vaticana 1999, ss. 185-186.

## ŻYŁ WŚRÓD NAS

wyływała moc utrzymująca go w aktywności aż do końca życia i do ufego przyjmowania woli Bożej, zwłaszcza w chwilach trudnych oraz w ostatecznej chorobie, która zakończyła się śmiercią Ojca Edmunda w 57 roku Jego życia. W dniu 7 sierpnia na kilka godzin przed śmiercią, gdy przebudził się ze snu zapytano go, czy ksiądz ma przyjść z Panem Jezusem. Odpowiedział: "w tej chwili był Pan Jezus u mnie". Później uśmiechnąwszy się radośnie do sióstr, mówił: "Siostry, ja już jutro nie pójdę do Komunii św., ja już dziś pójdę do Jezusa"<sup>15</sup>.

Życie Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w sposób jasny ukazuje, że powołanie paschalne realizuje się w ciągu całego życia, w wydarzeniach smutnych i radosnych, w dobru i złu. Dokonuje się również dzięki tym, którzy są obok nas, dzięki wewnętrznej wolności, która umożliwia zmartwychwstawanie każdego dnia. Błogosławiony Ojciec Edmund przypomina nam tę prawdę, że aby iść za Chrystusem, musimy wziąć swój krzyż, swoje cierpienie, niepokoje, niepowodzenia, zniechęcenia. Trzeba nam przejść drogą krzyżową, odnaleźć w niej własne życie, przeżyć upadki i powstania, aby zmartwychwstać.

Tak jak Ojca Edmunda tak i nas Bóg wychowuje cierpliwie do przyjęcia powołania paschalnego. Chce abyśmy na nowo zrozumieli drogę, którą przeszliśmy i w nowej perspektywie spojrzeli na swoje życie, bo naszym powołaniem jest nie tylko głoszenie wydarzenia zbawczego: "Jezus zmartwychwstał!", ale życie w perspektywie zmartwychwstania.

s. M. Karoliana Buksa – służebniczka dębicka

---

<sup>15</sup> M. Fałga, Ziarno wrzucone w ziemię, Wrocław 1988, s. 142.



## Spotkanie z Matką

To wprost niemożliwe  
 być po zmartwychwstaniu  
 najpierw do swej Matki  
 swe kroki skierował.  
 Ona z wiarą wielką  
 tej chwili czekała,  
 zwyciężenia śmierci,  
 piekła i szatana –  
 przez krzyż i zmartwychwstanie.  
 Minęło cierpienie  
 teraz radość wielka.  
 Witasz swoją Matkę  
 dzięki Jej składając,  
 za Jej mężne serce  
 na kalwarii szczycie  
 do końca męki  
 wierne pozostało.  
 Teraz łzy radości  
 płyną z twarzy Matki,  
 świat już odkupiony,  
 dzieło dokonane,  
 otwarte niebiosy,  
 przez krzyża ofiarę.  
 Staliście w milczeniu,  
 słów nie wymawiając  
 miłość się paliła  
 płomieniem ogromnym  
 a zwycięzca śmierci, piekła  
 i szatana  
 w swoim dziele zbawczym  
 swa krwawa ofiarę  
 odkupienia świata.  
 Wesel się Maryjo,  
 raduj się Maryjo  
 Jezus Syn Twój żyje –  
 a l l e l u j a !!!



Ks. Tadeusz Nagel COr

## PATRZĄC NA ŚWIĘTOGÓRSKI OBRAZ ....

### 2. Tron Matki Bożej

Nasze poprzednie rozważania związane z obrazem Świętogórskim dotyczyły królewskiego tytułu, pod jakim czczona jest Matka Boża i elementów obrazu, które ten tytuł niejako potwierdzają, a którymi m. in. są aniołowie trzymający nad głową Matki Bożej koronę.

Z tytułem królewskim łączy się także tron. Spróbujmy, więc, analizując gostyński Obraz, i ten „królewski” wątek prześledzić, spróbujmy odkryć jego genezę i znaleźć ewentualne precedensy czy chociażby pokrewieństwa w dziełach malarskich polskich i obcych, powstałych wcześniej lub w epoce, w której obraz Świętogórski został namalowany.

Dzieła malarskie z pierwszych wieków chrześcijaństwa i wczesnego średniowiecza, narażone na działanie wilgotności, światła słonecznego, różnych procesów rozkładowych głównie organicznych spoiw barwników, zniszczeń mechanicznych czy wręcz pożarów, do naszych czasów tylko w małej liczbie się dochowały. Ta sytuacja nie pozwala nam na stosowne ich analizy i jednoznaczne oceny.

Umożliwiają nam to mozaiki z dawnych czasów, które jeszcze dziś możemy podziwiać we Włoszech i na Bałkanach. Na mozaikach, tron, na którym Boża Matka zasiada, najczęściej jest stosunkowo niskim siedziskiem, rzeźbiarsko potraktowanym fotelem. Oparcie /zapiecek/ często jest przykryte wzorzystą tkaniną, i, jak zwykle siedzisko wyposażone jest w wielką ozdobną poduszkę. Tron umieszczony jest w abstrakcyjnej przestrzeni ze złotym tłem, niekiedy podwyższony kilkoma stopniami.

Podobne ujęcie znajdujemy w najstarszych dziełach malarskich, malowanych zwykle na deskach. Pochodzą one głównie z terenu Włoch, gdzie tworzyli tacy mistrzowie jak: Dupcio, Giotto, Mantegna, Leonardo da Vinci, Botticelli i in., a obejmują czasy od końca 13 do początków 16 wieku. W wieku 15, na terenie Niderlandów, spod pędzla Van Eycków, Mamlinga i in., wyszły dzieła, inspirowane sztuką włoską, których tematem jest także Matka Boża Tronująca. Poziom ich dorównuje dziełom włoskim a precyzja wykonania nieraz je przewyższa.

Przedstawienia Matki Bożej Tronującej, nazywane we Włoszech MAESTÁ charakteryzują się rozbudowanym, architektonicznym, nieraz wielopiętrowym tronem, dodatkowo niejako wymoszczonym dekoracyjną tkaniną /brokatem/. Tkaninę tę podtrzymują często aniołowie asystujący

Matce Bożej. Z czasem, przy redukcji architektonicznego zaplecka tronu, aniołowie wręcz trzymają udrapowaną tkaninę, a po „zniknięciu” aniołów brokatowa tkanina zostaje dosłownie zwieszona na poziomej belce, stając się w ten sposób dekoracyjnym tłem.

Wiele tak skomponowanych dzieł /również z osobami innych świętych/ spotykamy także w 15 – wiecznych obrazach tablicowych Małopolski.

W tym miejscu należy jeszcze dodać, że ok. połowy 15 w., w tle, za tronem, za draperią, pojawiają się idealizowane pejzaże z motywami miast, gór, wód itp.

Mając na uwadze wyżej omówione zasadnicze składniki włoskich kompozycji z Matką Bożą Tronującą, spróbujmy zanalizować Świątógórski obraz. Łatwo odnajdujemy w nim wiele wspólnych z włoskimi pierwowzorami składników. Tron architektoniczny, tutaj zredukowany, ograniczony do marmurowego zaplecka, jest „uszlachetniony” wyłożonym brokatem. Równie bogatym brokatem ozdobiony jest, dodany z przodu, niski murek, rodzaj przedpiersia. Tkanina /aksamit?/ ze złotymi lamówkami na zaplecku jest płasko zawieszona na niewidocznej /w górze/ poziomej belce, aniołowie, bowiem są „zatrudnieni” trzymaniem korony. Prześwity po bokach tkaniny otwierają się na dwie pejzażowe perspektywy. Uproszczenie architektury tronu, jak i płaskie zawieszenie, stosunkowo wąskiej tkaniny, jest świadomym zabiegiem kompozycyjnym, polegającym na maksymalnym wyeksponowaniu postaci Matki Bożej i Dzieciątka.

Nawiasem należy tu wspomnieć, że istnieje teoria, że pionowa tkanina /aksamit/ nie jest elementem pierwotnym a domalowana została nieco później /może przez autora obrazu/ dla podkreślenia Postaci, nimbu i złotej korony. Świadczyć o tym może nieco sztuczne „wciśnięcie” aksamitu, wymuszone koniecznością nie zamalowywania wcześniej malowanej wieży kościoła farnego, a którego umieszczenie było zapewne zawarowane w umowie między zleceniodawcą /proboszczem fary/ a wykonawcą – malarzem.

Na marginesie naszych rozważań o tronie, można wspomnieć o innym obrazie z połowy 16 wieku.

W Muzeum Uniwersytetu Krakowskiego wisi obraz „Portret Benedykta z Koźmina”, profesora Akademii. Na obrazie tym widzimy oprócz osoby portretowanej, i udrapowaną tkaninę w tle, i flanki z idea-

lizowanymi fragmentami krajobrazów, i murki, zaplecka i przedpiersia /z okolicznościowym napisem, a więc te same, co w obrazie Świętogórskim elementy. Jeżeli zważymy, że osoba portretowana pochodzi z Wielkopolski, że nieznany jest autor obrazu, że obraz powstał w tym samym czasie, co gostyński, z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy twierdzić, że portret Benedykta jest jeszcze jednym dziełem 16-wiecznej malarskiej „szkoły wielkopolskiej”. By rzecz bardziej uprawdopodobnić /lub wykluczyć/ należałoby przeprowadzić odpowiednie badania i analizy techniczne.

Na przedpiersiu portretu jest napis: *A COZMIN BENEDICT HIC EST, QUI CENSIR, AVXIT ATQ REMIS FACIEM BIBLIOTHECA TUAM.*

Co oznacza zapytajmy „łacinników”, np. uczniów „Rufusa”, sławnego z dawnych lat profesora gostyńskiej szkoły.

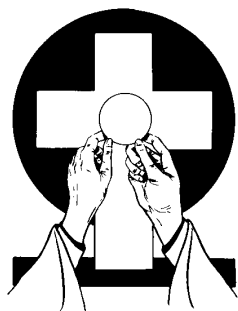
Marian Kaczmarek

## - Forum Poszukujących -

### „U ŹRÓDŁA”

*Wielki Post, – po co?.* Przeżywamy wciąż jeszcze post, który jako cel, stawia nam **pogłębianie naszej wiary** i zbliża nas do źródła odnowionej nadziei zbawienia. Czas czterdziestu dni jest analogią do historii Izraela i Pisma Świętego, które między innymi, przedstawia w ten sposób obraz Jezusa przeżywającego na pustyni czas swoich specyficznych „rekolekcji”(Mt 4, 2; Mk 1, 13; Łk 4,2), i nie pisze o tym, dlatego, jakoby jego bóstwo wymagało dowartościowania - był przecież Bogiem w pełni. Celem przeżycia tego czasu skupienia na początku swojej działalności jest danie nam przykładu, ukazanie, iż ludzka natura wymaga tego, aby okiełznać ją, narzucając pewien rygor i zasady, wtedy będzie ona podlegać duszy, a nie porywom cielesności. Czas postu powinien uzmysłwić nam jak ważne jest to, do czego on prowadzi. Istotne jest to, co nastąpi, kres Wielkiego Postu, który wypełnia się w obrzędach Świętego Triduum i w Niedzieli Wielkanocnej.

Wielki Post może jawić się nam, niekiedy, jako podobny do przygotowania młodych ludzi, którzy chcą zostać kapłanami. Seminaryjne formowanie człowieka, to też jakby „rekolekcje”, na których człowiek zbliża się do Boga, zbliża się po to, aby mógł poznać Tego, którego będzie głosił ludziom. Myślę, iż wzory potrzebne są każdemu i dla każdego księdza, ale nie tylko, wzorem do naśladowania mogą być apostołowie. Tak jak i oni, tak i my, mimo, że żyjemy dwa tysiące lat później, nie umiemy do końca pojąć tajemnicy Jezusa z Nazaretu. Historia Jego życia, niecodzienne wydarzenia, są dla nas nie do pojęcia. Tak jak apostołowie nie rozumieli nauki Chrystusa do końca, tak jest też z nami, jednak oni ufali Mu i gotowi byli do największej ofiary – złożenia swego życia – dla potwierdzenia wiarygodności tego, co się stało na ich oczach. Niech nikogo nie dziwi ich determinacja, chyba nie ma lepszego potwierdzenia autentyczności niż to, które oni dali nam jako wzór. Dziś świat nie żąda już od nas, jako ich duchowych następców, ofiary z życia, ale wymaga od nas przejrzystego postępowania, prostoty i uduchowienia. Poza tym rola współczesnych apostołów, może przede wszystkim, sprowadza się do bycia przewodnikiem i ukazywania Chrystusa Zmartwychwstałego.



*Kapłaństwo – to przecież trudne!* Najważniejszym dniem, w którym będziemy wspominać **fundamenty naszego Kościoła – Eucharystię i Kapłaństwo** – będzie Wielki Czwartek. Nie byłoby Kościoła w dzisiejszej formie, którą w dodatku cechuje niezmienność, gdyby nie wydarzenia w Wieczerniku. Zasadnicze zadanie kapłanów nie uległo zmianie w ciągu historii. Wciąż ksiądz jest sługą Chrystusa, który uobecnia wydarzenia z Golgoty i Niedzieli Paschalnej, każdego dnia, na wszystkich ołtarzach świata, sprawowana Eucharystia wiąże się także z budzeniem powołań, jeśli tylko jest sprawowana z właściwym zaangażowaniem (por. Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharystia*, Pallottinum 2003, 38) Myślę, więc, że jeśli ktoś słyszy subtelny głos Bożego wołania, to ten dzień jest tym ważniejszy dla niego, bowiem tutaj może spotkać istotę sakramentu, do którego jest powoływany. Każdy kapłan z sentymentem wspomina dzień, kiedy jego posługa rękami samego Boskiego Mistrza uobecniła się wśród ludzi w postaci „Uczty Pana”. Mimo, iż w powołaniu zdarza się konflikt tego, co ludzkie, co wyraża się w osobistych planach, z tym, co boskie i niezrozumiałe do końca oraz przerażające z racji swego znaczenia i rzeczywistości, której dotykamy, to wydaje się to zupełnie nieistotne, kiedy zrozumie się, jaką wielką łaską obdarza Bóg tego, którego powołuje. Może brzmi to dość abstrakcyjnie, jednak powołanie nie daje się zweryfikować żadnej nauce, bo jest przecież, jak mówi Jan Paweł II, jest „*darem i tajemnicą*”. Jeśli ktoś słyszy Boży Głos, niech pamięta, że starczy mu łaski, aby podołać wszelkim trudom. Wezwanie samego Boga zasługuje na naszą ufność Jego woli.

*Wielkanoc! Czy może to jeszcze coś wnieść w moje życie?* Jak co roku wszystko dokona się tak samo tej nocy, jednak tak naprawdę tylko na pozór, wszystko jest tak samo. Mimo, iż co regularnie przeżywamy tę Uroczystość, to jednak za każdym razem, jeśli tylko włożymy w przygotowanie, choć trochę naszego wysiłku, jest inaczej. Zwróćmy uwagę na układ liturgii, nie bez przyczyny rok liturgiczny właśnie tak wygląda, jest to podporządkowane naszemu zgłębianiu tajemnicy Wielkiej Nocy. Czas to szczególny, Stary Testament znajduje tutaj swoją pełnię (Iz 52, 13- 15; Ez 34, 23n) właśnie tej nocy, dzieją się cuda, rzeczy niezwykle i niepowtarzalne, zapowiedzi proroków wypełniają się. Nic takiego wcześniej się nie działo, nikt nie był tak zdeterminowany jak Jezus, aby oddać życie za głoszoną prawdę, co więcej złamał także wszystkie

## POSYŁAM WAS...

panujące zwyczaje. Swym zmartwychwstaniem wyrócił wszystko, do czego ludzie zdołali już przywyknąć. Tutaj zaczyna się też nasza rola, będąca przedłużeniem zadania apostołów – głoszenie, że **Jezus Żyje!** To orędzie, jest pierwszym posłaniem uczniów Chrystusa, ale także i naszym. Każdy, kto słyszy wewnętrzny głos musi sobie uświadomić, iż jest to głos zmartwychwstałego, który dzięki ludziom powołanym może nieść orędzie zbawienia po krańce świata (por. Mk 16,15).

Kl. Paweł Bręczewski COr

# NASZ KALENDARZ

## kwiecień – maj - czerwiec

- 02.04. - 04.04. - Skupienie dla Młodzieży żeńskiej  
14.04. - 16.04. - Młodzież z Koronowa  
16.04. 18.04. - Dni skupienia Al. Anon  
18.04. - Dzień skupienia dla Rodziców dzieci przed  
I Komunią św.  
19.04. - Skupienie Sióstr  
23.04. - 29.04. - Rekolekcje dla Sióstr Służebniczek –  
Starowiejskich  
02.05. - Pielgrzymka Kierowców  
01.05. - 02.05. - Pielgrzymka z Panewnik  
05.05. - 12.05. - Rekolekcje dla Pielęgniarek  
08.05. - Pielgrzymka Niewidomych  
10.05. - Skupienie Sióstr  
14.05. - 19.05. - Rekolekcje dla Emerytów i Rencistów  
15.05. - 16.05. - Spotkanie Federacyjne Oratorium Starszych  
i młodych  
21.05. - 23.05. - Kana Galilejska – Weekendowy Kurs  
Przedmałżeński  
30.05. - 06.06. - ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – Tydzień  
Odpustowy  
31.05. - Dzień Modlitw Matek i Niewiast  
01.06. - Dzień Modlitw Kapłanów  
02.06. - Dzień Modlitw Chorych  
02.06. - III Rejonowe Spotkanie Seniorów  
03.06. - Dzień Modlitw Sióstr Zakonnych  
04.06. - Dzień Modlitw Zakonów Męskich  
05.06. - Dzień Modlitw Dzieci I Komunijnych  
4.06. - 06.06. - Skupienie Młodzieży Żeńskiej  
06.06. - Archidiecezjalne Spotkanie Chórów  
11.06. - 12.06. - TE DEUM MATURZYSTÓW  
14.06. - Skupienie dla Sióstr  
12.06. - 18.06. - Rekolekcje dla Diakonów Oblatów przed  
święceniami  
17.06. - 20.06. - Dni skupienia AA i AL ANON  
21.06. - 24.06. - Rekolekcje dla Księży  
26.06. - 02.07. - Rekolekcje Sióstr Służebniczek Starowiejskich



## Msze Święte i Nabożeństwa

### *Msze święte:*

- w dni powszednie o godz. **6:30, 7:00, 8:00, 19:00**
- w niedziele i święta o godz. **7:30, 9:00, 10:30, 12:00, 15:00, 17:00**

*Nabożeństwa Maryjne* - w niedziele i święta o godz. **16:30**

**Uroczysta Nowenna ku czci Matki Bożej Świętogórskiej**  
połączona ze Mszą św. w środy o godz. **19:00**.

**W Wielkim Poście:** *Gorzkie Żale*- w niedziele o godz. **16:00**  
*Droga Krzyżowa*- w piątek o godz. **18:30**

### Ukochani Pielgrzymi **Chorzy, Cierpiący, Niepełnosprawni, Starsi!**

W kalendarium tygodnia Odpustowego w Świętogórskim Sanktuarium na stałe wpisany jest ten szczególny dzień, gdy przed Różą Duchowną gromadzą się Chorzy, Cierpiący czy Niepełnosprawni, Starsi Pielgrzymi, by przy Jej sercu uspokoić swoje skołatanе serca i napełnić je pokojem i mocą w dalszym owocnym wypełnianiu tego specyficznego powołania do dźwignia krzyża choroby, cierpienia, starości.

**Dnia 2 czerwca br.** tj. w środę Tygodnia Odpustowego pragniemy Was **wszystkich zjednoczyć na modlitwie** w Bazylice Świętogórskiej przed obliczem Matki w Jej Cudownym Obrazie i upraszać dla Was tak bardzo potrzebne łaski zdrowia, nadprzyrodzonych sił i Bożego Błogosławieństwa na każdy dzień Waszej życiowej trudnej pielgrzymki do domu Ojca.

W tym samym dniu, już po raz Trzeci zgromadzą się na swoim dorocznym Spotkaniu Seniorzy całego okręgu Wielkopolski. O godz. 10.30 będzie modlitwa Różańcowa i okazja do Spowiedzi św., a o godz. 11-tej Ks. Biskup odprawi Mszę św. i skieruje specjalne słowo pasterskie do Zgromadzonych Pielgrzymów.

Zapraszając Was Kochani Pielgrzymi na Świętą Górę na Wasz Dzień Modlitw pragniemy wspólnie przedstawiać Bożej Matce - Matce Nadziei wszystkie sprawy Waszych serc i upraszać dla Was tak bardzo potrzebną Łaskę Nadziei, której prawdziwym źródłem, jest Sam Chrystus. Do tych osobistych intencji pragniemy dołączyć szczególną intencję - Intencję Nowego Synodu Archidiecezji Poznańskiej, który niebawem się rozpocznie.

Tyle spraw, problemów, zadań czeka na właściwe rozwiązanie, dlatego potrzeba Waszej modlitwy, Waszego cierpienia, Waszej ofiary, aby wspólnie wyprosić Dary Ducha Świętego i potrzebne łaski do właściwego rozwiązania tych zawiłości. Zapraszamy i oczekujemy na Was w Świętogórskim Domu Matki.

z modlitewną pamięcią Ks. Zbigniew Starczewski

## REZYGNUJE ZE STUDIÓW

Od pierwszych lat swojego pobytu w Rzymie z wielkim entuzjazmem oddawał się studiom. Najpierw uczęszczał do akademii Sapienza na filozofię, potem odbywał studia teologiczne u augustianów, gdzie czynił takie postępy, że zasługiwał na pochwałę swoich profesorów.

Sławny filozof Alessandro Buzio, jego kolega ze studiów, wspominał z przyjemnością jego "doskonały umysł". Dyskutował precyzyjnie i głęboko o trudnych zagadnieniach teologicznych i filozoficznych, z wielką łatwością pisał utwory poetyckie i rymy, zarówno o treści religijnej jak i satyrycznej.

Gdy odwiedzały go znakomite osoby, deklamował z patosem niektóre wiersze, które układał na podobne okazje. Jednego dnia, aby rozweselić pewnego kardynała, który przyszedł go odwiedzić, recytował przed nim humorystyczny wiersz, z którego jedynie pozostała następująca strofa:

*Jestem psem, który gryzie kość,  
ponieważ nie mogę jej ogryzać z mięsa;  
Gdy przyjdzie czas, że będę mógł szczekać,  
pożałuje ten, kto nie pozostawia mnie w spokoju.*

Kiedy doszedł do przekonania, że jest już dostatecznie wykształcony, postanowił zrezygnować ze studiów i poświęcić się całkowicie dziełom miłosierdzia.

Zdecydowany obecnie na najbardziej bolesne wyrzeczenia, sprzedał wszystkie książki i otrzymane za nie pieniądze podarował ubogiemu studentowi o nazwisku Sirieto, który później został bibliotekarzem Kościoła Świętego.

Przyjaciołom, którzy odradzali mu porzucanie studiów właśnie wtedy, gdy zaczyna zdobywać pozycję społeczną, odpowiadał:

- Nie należy zwlekać z czynieniem dobra, ponieważ śmierć przychodzi, kiedy się jej najmniej spodziewamy.

Po opuszczeniu szkoły, po oderwaniu swojego serca od umiłowanych książek, czuł się jeszcze bardziej wolny, aby pójść za wzniosłymi pragnieniami swojej duszy: oddać się cały Bogu i służyć tylko Jemu.

*Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri”- Oreste Cerri*

## RADUJCIE SIĘ

\* 😊 \* 😊 \* 😊 \*

Powróciwszy z urlopu proboszcz pyta kogoś o kazanie głoszone przez zastępującego księdza.

- Po pierwsze: były czytane, po drugie: były źle czytane, po trzecie: niewarte były czytania.

\* 😊 \* 😊 \* 😊 \*

Mowa o IV przykazaniu, zima.

- Nie słuchał mamy, szedł na sanki bez rękawic, bez szalika, aż się przeziębił, rozchorował i umarł.

Wśród słuchaczy pełna przejęcia cisza. Głosik z ostatniej ławki:

- Proszę siostry, a gdzie są te sanki.

\* 😊 \* 😊 \* 😊 \*

Michał przegląda nekrologi w gazecie.

- Wujku, zobacz, tu wymarła cała żeńska połowa rodziny!

- Jak to?

- Czytaj: odeszła nasza ukochana matka, żona, babcia, siostra, ciocia, szwagierka...

\* 😊 \* 😊 \* 😊 \*

Misjonarz w podróży, na dworcu. Udając się do toalety zostawia w poczekalni walizę zabezpieczywszy ją napisem: „Jestem mistrzem džudo i wracam zaraz”. Po powrocie zamiast bagażu zastaje kartkę: „Jestem mistrzem maratonu i nie wrócę”

\* 😊 \* 😊 \* 😊 \*

- Sądzę, że pamiętaliście szczególnie w tym tygodniu o spełnianiu dobrych uczynków, bez których ...

- Tak, proszę księdza. Gdy Maciek siadał, chłopcy podłożyli mu na krześle pinezkę, więc w ostatniej chwili ja ten stołek odsunąłem.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr

# APOSTOLSTWO MODLITWY



## INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

### Kwiecień:

**Ogólno - misyjna:** *Aby posłanie ad gentes stało się we wspólnocie chrześcijańskiej przedmiotem refleksji oraz pobudzało zwyczajne duszpasterstwo do nieustannego zaangażowania.*

**Kongregacyjna:** *Niech Zmartwychwstanie Chrystusa ożywia wiarę i nadzieję w sercach wszystkich Czciocieli Bożej Matki.*

### Maj:

**Ogólno - misyjna:** *Aby dzięki macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Marii Panny Eucharystia była dla katolików sercem i duszą działalności misyjnej.*

**Kongregacyjna:** *Maryja, Matka Nadziei, niech towarzyszy wszystkim Pielgrzymom przybywającym na Świętą Górę i wspiera swym orędownictwem na codziennych drogach życia.*

### Czerwiec:

**Ogólno - misyjna:** *Aby w krajach azjatyckich wzrastało poszanowanie wolności religijnej, stanowiącej podstawowe prawo każdego człowieka.*

**Kongregacyjna:** *Eucharystyczny Chrystus – Nadzieja świata niech umacnia swą łaską i hojnie błogostawi.*

## SPIS TREŚCI

Czcigodni Czytelnicy!	2
Drodzy Siostry i Bracia – ks. Z. Starczewski COr	4
Naśladowujemy pokorę Jezusa – ks. L. Woźnica COr	7
Mieliby 50 lat kapłaństwa i obchodziliby złoty jubileusz – ks M. Gosa COr	9
„Czemu szukacie żywego między umarłymi?” ks. L. Praczyk COr	14
Triduum Paschalne – ks. T. Badura COr	18
Wśród chorych – ks. T. Nagel COr	21
50 rocznica śmierci – ks. M. Gosa COr	23
Żył w perspektywie zmartwychwstania – s. M. K. Buksa	28
Spotkanie z Matką – ks. T. Nagel COr	33
Patrząc na Świętogórski Obraz – M. Kaczmarek	34
„U źródła” Kl. P. Bręczewski COr	37
Kalendarz (kwiecień – maj – czerwiec)	40
Rezygnuje ze studiów	42
Radujcie się – br. F. Kiklica COr	43
Intencje miesięczne apostołstwa modlitwy	44

---

***Jeśli chcesz zaprenumerować „Świętogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:***

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: **Kongregacja Oratorium, Święta Góra, 63 - 800 Gostyń Bank Zachodni WBK S.A. 1 Oddział w Gostyniu, Nr 74 1090 1258 0000 0000 25 01 4420**

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COr.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymała Sł. BDNP.

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: [sanktuarium@filipini.gostyn.pl](mailto:sanktuarium@filipini.gostyn.pl)

WEB site: <http://www.filipini.gostyn.pl/>

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

**MATKA**

Jedno jest tylko serce  
jedno, jedyne w świecie,  
to Serce Matki wielkie  
zawsze miłością tchnące.

Jedna jest szczerą przyjaźń  
pełna ofiary oddania,  
to miłowanie Matki  
nigdy niezawodzące.

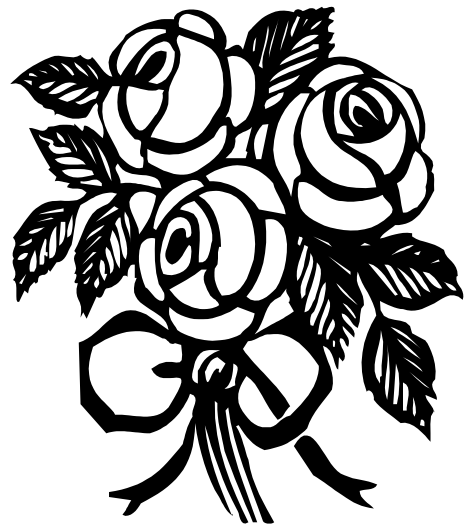
Wszyscy mogą opuścić,  
zdradzić, oszukać, zapomnieć,  
tylko matczyna dobroć  
nie jest do tego zdolna.

Jedna tylko nadzieja,  
jedno oparcie wielkie,  
gdy przyjdą trudne chwile  
w matczynych ramionach.

Jedna jest tylko miłość,  
jasna jak ranna zorza,  
to ukochanie Matki  
bez kresu i bez końca.

Nie łatwo żyć na świecie,  
gdy Matki już nie stanie,  
ognisko rodzinne wygasa,  
i pustką świecą ściany.

O Matko – Droga Matko!  
jak można Cię zapomnieć,  
Ty jesteś – zawsze będziesz  
Bożym skarbem ogromnym.



Ks. Tadeusz Nagel COr

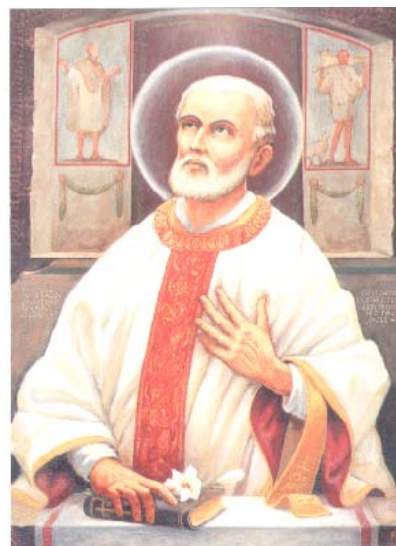
## **ŚWIĘTY FILIPIE OJCZE DOBROCI**

Ojciec dobroci i siewco radości  
Święty Filipie Apostole Rzymu  
Wypraszaaj wciąż dla nas ofiarę gorliwość,  
zapalaj dusze do ofiarnych czynów.

Święty Filipie Patronie kochany  
drogą dobroci prowadź nas

Tobie Duch Święty dał stygmat miłości  
Rozpalił serce abyś świat ratował  
czyny modlitwa twoje dni znaczyły  
dla Rzymu świata nie szczędziłeś sił

Wypraszaaj łask wiele dla polskie młodzieży, dla dzieci  
Rodzin wybłagaaj łask zdroj  
By ziemia polska w wierze wytrwała  
W jedność złączona by Królował Bóg



SW. FILIP NERI

Ks. Tadeusz Nagel COr